



FOT. LUCYNA TALASKA-KLICH

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
25.06.2026

Nr 145 (5903)
Nakład: 4.170 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Upamiętniono bohaterki Powstania Warszawskiego. Mural na ścianie Medyka **str. 3**

Region. Koncepcja nowej przestrzeni na promenadzie w Ustce **str. 4**

Słupsk. Nowy plac zabaw w Parku Kultury i Wypoczynku **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



GDAŃSK

Rozmowy o odbudowie Ukrainy. Nawet 200 gospodarczych umów

Podpisanie umów gospodarczych: energetycznych, handlowych, być może zbrojeniowych, rozmowy o strategicznej przyszłości Ukrainy w Europie – to główne punkty Ukraine Recovery Conference 2026, która rozpoczyna się dziś w Gdańsku.

Z udziałem premierów Ukrainy i Polski, Julii Swyrydenko i Donalda Tuska, a także m.in. szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, kanclerza Niemiec Friedricha Merza rusza dziś Konferencja Odbudowy Ukrainy. Do Gdańska przyjechało około 100 delegacji, w tym 40 państwowych najwyższego szczebla.

Dziś i jutro ma dojść do podpisania nawet 200 umów, listów intencyjnych o współpracy gospodarczej, w czasie odbudowy Ukrainy ze zniszczeń wojennych, po zakończeniu

walk. Polskie przedsiębiorstwa mają brać udział w naprawie systemu energetycznego, paliwowego czy drogowego u naszego wschodniego sąsiada.

Część debat Konferencji zostanie poświęcona reformom, jakie państwo ukraińskie musiało przejść w drodze do Unii Europejskiej. Nowością, w porównaniu do poprzednich edycji URC, jest sektor obronny. Ukraiński przemysł zbrojeniowy ma się tu czym pochwalić – jego technologie dronowe czy rakietowe przechodzą od miesięcy test w realiach prawdziwej wojny i są bardzo skuteczne. Mowa ma być również o odbudowie społeczności Ukrainy, w tym ludnościowej, poranionej w czasie rosyjskiej agresji.

Czytaj str. 6

Świat. Szokujące wieści z Budapesztu. Pracownik szpitala przyznał się do kanibalizmu **str. 7**

Historia. Mało znane wydarzenie z okresu okupacji Poznania podczas II wojny światowej **str. 13**

INWESTYCJE DROGA EKSPRESOWA SPIĘŁA POMORZE

Od jutra pojedziemy całą trasą S6

oprac. Wojciech Frelichowski
Region

Jutro, 26 czerwca, przed południem ma zostać otwarty ostatni odcinek trasy ekspresowej S6. Chodzi 40-kilometrowy fragment pomiędzy Słupskiem a Leśnicami. Tym samym dwupasmową drogą będzie można przejechać przez całe Pomorze – od Gdańska poprzez Słupsk, Koszalin, Szczecin, do Kołobaskowa.

Oddanie tego odcinka zakończy budowę trasy i zapewni nieprzerwane połączenie ekspresowe między Trójmiastem a Szczecinem. Łączna długość S6 pomiędzy tymi miastami to około 400 km.

Wczoraj na ostatnim, jeszcze zamkniętym odcinku trasy S6, odbyła się konferencja prasowa z udziałem premiera Donalda Tuska. Szef rządu wskazał, że droga stanowi element połączenia europejskich portów i bę-

dzie odgrywać ważną rolę także z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa.

Premier podkreślił, że inwestycja znacząco poprawi warunki podróżowania mieszkańcom Pomorza i osobom przemieszczającym się pomiędzy Trójmiastem a zachodnią częścią kraju.

Jak zaznaczył, standard nowej trasy nie odbiega od najlepszych europejskich wzorców. Według niego wiele polskich dróg ekspresowych prezentuje dziś wyższą jakość niż autostrady w krajach Europy Zachodniej.

- Porównuję tę trasę z autostradami we Włoszech czy Belgii i muszę powiedzieć, że chociaż to nie jest autostrada, tylko droga ekspresowa, prezentuje wyższy standard niż bardzo dużo autostrad w zachodniej Europie – ocenił premier.

Tusk wskazał, że Polska przeszła w ostatnich latach ogromną zmianę w zakresie infrastruktury transportowej.

- Polskie drogi kiedyś były pośmiewiskiem Europy. Od dłuższego czasu jesteśmy przykładem dla wszystkich, że w tej części Europy drogi i autostrady są na najwyższym poziomie – podkreślił.

Premier dodał, że osiągnięcia Polski w zakresie rozwoju infrastruktury drogowej są powodem do dumy i stanowią jeden z najbardziej widocznych efektów modernizacji kraju w ostatnich dekadach.

Trasa S6 powstawała etapami i w bólach. Kiedy inwestycja miała już wszystkie zgody i decyzje środowiskowe był rok 2015 i nastąpiła zmiana rządu. Nowy gabinet PiS pod kierunkiem Beaty Szydło wstrzymał finansowanie dla części inwestycji, która miała powstać w województwie pomorskim. Odblokowanie finansowania nastąpiło dopiero w 2020 roku. Natomiast budowa trasy ruszyła trzy lata wcześniej w województwie zachodniopomorskim. PAP

REKLAMA

0011521555

Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy
Partnerstwo. Odbudowa. Rozwój.



SPONSOR GŁÓWNY



SPONSORZY



PARTNERZY GŁÓWNI



Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Niemcy przyjeżdżali i robili zdjęcia, czyli dawne miasto zatrzymane na slajdach. Niezwykły dar dla Muzeum w Koszalinie

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

25 CZERWCA POLSKA

1447

W katedrze wawelskiej arcybiskup gnieźnieński Wincenty Kot koronował na króla Polski Kazimierza IV Jagiełłończyka.

1736

Zebrał się Sejm pacyfikacyjny, który zakończył wojnę domową jaka miała miejsce po śmierci króla Augusta II Mocnego w 1733 roku.

1792

W Ostrogu na Wołyniu po raz pierwszy wręczono Order Virtuti Militari. Udekorowano nimi 15 oficerów i żołnierzy biorących udział w zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami z Rosjanami.

1903

W wyborach do Reichstagu w okręgu Katowice-Zabrze pierwszym polskim posłem z Górnego Śląska został wybrany Wojciech Korfanty.

1911

We Lwowie założono Związek Polski Piłki Nożnej.

1976

Czerwiec 1976: dzień po zapowiedzi podwyżek cen, m.in. mięsa o 69% i cukru o 100%, w Radomiu, Ursusie i Płocku rozpoczęły się strajki robotnicze. Strajki na mniejszą skalę odbyły się w Łodzi, Starachowicach, Grudziądzu i Nowym Targu.

1998

Na parkingu przed swym domem w Warszawie został zamordowany były komendant główny Policji gen. Marek Papała.

ŚWIAT

1599

Włoski malarz Caravaggio podpisał kontrakt na ozdobienie kaplicy Contarellich w kościele św. Ludwika Króla Francji w Rzymie, w ramach którego powstały obrazy: Męczeństwo św. Mateusza, Powołanie św. Mateusza i Święty Mateusz i anioł.

1950

Wojska północnokoreańskie zaatakowały Koreę Południową; początek wojny koreańskiej.

1978

Podczas parady w San Francisco po raz pierwszy została użyta tęcza jako symbol ruchu LGBT.

2025

Astronauta Sławosław Uznański-Wiśniewski, jako drugi Polak, poleciał w kosmos.

Karne Ogórasy za podszywanie się pod polską żywność

Lucyna Talaśka-Klich

Rozmowa

z Marcinem Wroński, wiceprzewodniczącym Związku Zawodowego Rolnictwa Samobrona w Kujawsko-Pomorskiem.

Gdy zadzwoniłam, był pan w sklepie. Wlepił pan Karne Ogórasy?

Tym razem akurat nie wlepiłem Karnego Ogórasa, ale bacznie przyglądałem się żywności także w tym sklepie, bo od lat sieci handlowe oszukują konsumentów podając Polskę jako kraj pochodzenia towaru, chociaż nie zawsze jest to prawda. Np. ostatnio znaleźliśmy w markecie marchew, która rzekomo była z Polski, a z informacji na kartonach wynikało, że to towar z Grecji. No i wlepił mi Karne Ogórasa. Nakleiliśmy je na stoisku i przy wejściu do marketu, żeby klienci wiedzieli, że w tym miejscu sprzedający wprowadzają ich w błąd.

Kto stoi za Karnym Ogórasem? To akcja polityczna? Kto ją wymyślił?

Akcję wymyśliłem z grupą rolników z powiatów inowrocławskiego i mogileńskiego. Zresztą pomysł bardzo się spodobał i chcą się do nas przyłączyć rolnicy z różnych części Polski. Nie ma w tym polityki, nie ma też znaczenia,



Marcin Wroński: - Nasi rolnicy dostają grosze za owoce i warzywa. Tymczasem markety sprzedają mnóstwo importowanego towaru i jeszcze wprowadzają konsumentów w błąd

kto popiera którą partię. Chodzi o polską żywność. Nasi rolnicy dostają grosze za owoce i warzywa. Tymczasem markety sprzedają mnóstwo importowanego towaru i jeszcze wprowadzają konsumentów w błąd, mylnie podając kraj pochodzenia towaru. A nie może być tak, że nasi rolnicy nie mają gdzie sprzedać warzyw, w powiecie inowrocławskim wielu nawet zaorywało towar, bo nie było zbytu. Jestem autorem znaku „Produkt polski”. Stworzyłem go w czasach, gdy pracowałem

w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa. Do dziś ministrowie się tym chwala, ale nie potrafili lub nie chcą obronić interesów polskich producentów żywności. Gdyby nie było fałszerstw, to polski rynek mógłby wchłonąć np. produkcję warzyw. Przecież jest Inspekcja Jakości Artykułów Rolno-Spożywczych i inne podmioty, które tym powinny się zająć.

Zatem jest w tym także polityka. Pracował pan przecież na wysokich stanowiskach

nie tylko w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa, ale i w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Bydgoszczy, więc zapewne pan wie, że inspektorów jest za mało.

To prawda, że inspektorów jest za mało, ale trzeba też zmienić prawo. Mówiłem o tym także wówczas, gdy pracowałem w KOWR-ze i w WIORIN-ie. Zresztą w innych unijnych krajach również mają z tym problem. Na przykład gdyby zsumować wszystkie warzywa, które trafiają na rynki europejskie z krajem pochodzenia - Holandia, to by się okazało, że nie ma tam tak dużej powierzchni gruntów, żeby aż tyle tego towaru urosło.

Dlaczego fałszerze tak upodobili sobie akurat Holandię?

Bo to kraj z dużym portem i największym rynkiem warzywnym. A że lepiej w UE sprzedają się warzywa z Holandii niż np. z Maroka, Egiptu czy z Rosji, to wpisują w papierach nieprawdę.

Jak to możliwe? Nikt tego nie sprawdza?

Przepisy są dziurawe w całej Unii Europejskiej. Niestety, nie ma obowiązku podawania kraju pochodzenia na fakturze. Wystarczy, by pośrednik czy osoba, która dostarcza towar, napisała oświadczenie na kartce A4, wydrukowała to

i przekazała, że to towar np. z Polski. I taka informacja jest uznawana za ważną. Do tego dochodzą sieci handlowe, które masowo - w sposób niekiedy niezamierzony, ale bardzo często jednak zamierzony - fałszują informacje o kraju pochodzenia, bo wiedzą, że klient chętniej kupi warzywo od lokalnych rolników niż z odległego kraju. Gdyby były wyższe sankcje za takie kłamstwa, to by tego problemu nie było.

Na zakupach jest pan patriotą?

Nawet nie patriotą, ale nacjonalistą konsumenckim i gospodarczym. Kupuję tylko to, co z Polski.

No to ma pan problem, bo choć klimat się ociepla - to polskich bananów pan nie kupi.

Kupię, bo banany w Polsce nie rosną i trudno je czymś innym zastąpić. Jednak, gdy mam do wyboru sok z pomarańczy lub jabłkowy, to wybieram ten drugi.



W WEEKEND FALA UPAŁÓW MA SIĘ NASILIĆ – TERMOMETRY MOGĄ WSKAZAĆ 36 - 38 ST. C

ALE UPAŁ

Synoptycy prognozują mocne uderzenie lata.

Wtorek był we Francji najgorętszym dniem od rozpoczęcia pomiarów w 1947 r. Z powodu rekordowego skwaru zamknięto dla zwiedzających wieżę Eiffla. W Wielkiej Brytanii upały wpłynęły na funkcjonowanie kolei. Według prognoz w najbliższych dniach może być jeszcze cieplej. W Szczecinie będą 3 miejsca, w których będzie można schłodzić się przyjemną mgiełką, w gotowości są także poidełka. W ostateczności można sięgnąć po lody.



W Słupsku upamiętniono bohaterki Powstania Warszawskiego. Mural na ścianie Medyka

Wojciech Lesner
Słupsk

Na ścianie Pomorskiej Medycznej Szkoły Policealnej przy ul. Bałtyckiej w Słupsku powstał wyjątkowy mural upamiętniający sanitariuszki i łączniczki Powstania Warszawskiego. Dzieło, odsłonięte oficjalnie 23 czerwca, jest efektem zwycięskiego projektu w ogólnopolskim konkursie „Muralowe Panny” realizowanym w ramach kampanii BohaterON - włącz historię!

BJak podkreśla Marzena Osuch, dyrektor Pomorskiej Medycznej Szkoły Policealnej w Słupsku, główną ideą przyświecającą temu przedsięwzięciu było oddanie hołdu determinacji, odwadze i poświęceniu sanitariuszek i łączniczek oraz wszystkich kobiet pełniących służbę w 1944 roku, których wkład w ratowanie ludzkiego życia wciąż pozostaje zbyt mało obecny w powszechnej pamięci historycznej.



Odsłonięcie muralu na ścianie Pomorskiej Medycznej Szkoły Policealnej w Słupsku

Projekt zrealizowany przez słupskiego „Medyka” nosi tytuł „Sanitariuszki i łączniczki w drodze po wolną Polskę” i charakteryzuje się głębokim autentyzmem oraz silnym zakorzenieniem w historii lokalną. Autorką tego wyjątkowego projektu jest pani Katarzyna Wiśniewska - niezwykle

utalentowana artystka plastyczna i muzyczna, a zarazem ceniona pedagoga i nauczycielka, bibliotekarka Pomorskiej Medycznej Szkoły Policealnej w Słupsku. Sylwetki głównych bohaterek zostały zaprojektowane przez artystkę na podstawie oryginalnej fotografii pochodzącej ze zbiorów

Archiwum Powstania Warszawskiego. W kompozycję wpleciono również imiona konkretnych kobiet walczących w 1944 roku, które po zakończeniu działań wojennych osiedliły się w Słupsku i okolicach.

Dzieło przedstawia skromne, bezbarwne i statyczne postacie kobiet, które

na tle zrujnowanej Warszawy, maszerują w kierunku zwycięstwa. Kluczowym elementem wizualnym jest pas biało-czerwonej flagi, będący bezpośrednim symbolem upragnionej wolności.

W ocenie dyrektorki placówki, tematyka muralu, skulptiona wokół tak ważnym wyda-

rzeniem historycznym, idealnie współgra z medycznym profilem kształcenia słupskiej szkoły.

- Ponadto dzieło to stanie się nowoczesnym narzędziem kształtującym tożsamość narodową wśród najmłodszego pokolenia dzieci i młodzieży, która współcześnie w dużej mierze uczy się poprzez obrazy. Codzienna obecność wielkoformatowego malowidła w przestrzeni publicznej będzie inspirować uczniów oraz mieszkańców do zgłębiania dziejów ojczystych - dodaje Marzena Osuch.

Dodatkowo, na korytarzu szkolnym zwiedzać można wystawę poświęconą Powstaniu Warszawskiemu, którą przygotowały podczas licznych warsztatów plastyczno-historycznych (pod kierunkiem K. Wiśniewskiej) wybrane instytucje, w tym: uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy i Szkoły Podstawowej w Zagórzycy, dzieci z Przedszkola Ziarno w Słupsku, nauczyciele Pomorskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego w Słupsku.

Dwaj bracia zatrzymani w odstępie 20 minut. Obaj pijani, obaj na rowerach

Patryk Czerwiński
Region

Wczoraj wieczorem policjanci z Łeby zatrzymali w odstępie 20 minut dwóch pijanych rowerzystów, 39-latką i 49-latką z gminy Wicoko. Pierwszy miał prawie 3,5 promila, drugi ponad dwa. Obaj zostali ukarani mandatami po 2500 zł. Po legitymowaniu okazało się, że to bracia. Policja przypomina, że nietrzeźwi rowerzyści stanowią realne zagrożenie na drodze.

Policjanci z Komisariatu Policji w Łeby w ciągu 20 minut zatrzymali dwóch nietrzeźwych rowerzystów. Jeden z nich, skontrolowany w Nowej Wsi, miał w organizmie prawie 3,5 promila alkoholu. Drugi, zatrzymany w Szczurze (powiat łębski), miał ponad dwa promile. Po legitymowaniu okazało się, że to bracia, 39-latek i 49-latek z gminy Wicoko.

Do pierwszego zgłoszenia doszło po godzinie 20. Kierowca samochodu zadzwonił na policję, widząc rowerzystę jadącego slalomem po jezdni w Nowej Wsi. Funkcjonariusze zatrzymali 39-latką do kontroli.



Badanie alкотестem wykazało prawie 3,5 promila alkoholu w organizmie. Mężczyzna został ukarany mandatem w wysokości 2500 zł i otrzymał zakaz dalszej jazdy.

Zaledwie 20 minut później ten sam patrol w sąsiedniej wiosce, Szczurze, zwrócił uwagę na kolejnego rowerzystę, który miał trudności z utrzymaniem prostego toru jazdy. Badanie wykazało

u niego ponad dwa promile alkoholu. Okazało się, że 49-latek to brat zatrzymanego wcześniej mężczyzny. On również został ukarany mandatem w wysokości 2500 zł.

- Pamiętajmy, że każdy nietrzeźwy użytkownik drogi stwarza realne zagrożenie dla bezpieczeństwa w ruchu. Dotyczy to zarówno kierujących pojazdami mechanicznymi, hulajnogami elektrycznymi,

UTO, rowerzystów jak i pieszych. Na tragiczne następstwa wypadków najbardziej narażeni są ci uczestnicy ruchu drogowego, których nie chronią pasy ani karoseria. To oni w przypadku zderzenia z pojazdem mają najmniejsze szanse na uniknięcie poważnych obrażeń. A gdy w grę wchodzi alkohol, o wypadek nietrudno - przypomina Komenda Powiatowa Policji w Łęborku.

Potrącenie rowerzysty w Ustce

Natomiast w Ustce doszło do innego zdarzenia z udziałem rowerzysty. Jak informuje mł. asp. Amadeusz Galus, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku, podczas włączania się do ruchu kierujący toyotą 76-latek doprowadził do zderzenia z 31-letnim rowerzystą. Badanie alkomatem wykazało, że kierowca samochodu był trzeźwy.

Rowerzysta z urazem szyi został przewieziony do szpitala. Policjanci zabezpieczyli ślady i wykonali dokumentację, w tym fotograficzną. Zebrany materiał pozwoli wyjaśnić dokładne okoliczności zdarzenia.

REKLAMA 0011544400
G.6821.8.2025.VI Bytów, dnia 25 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), w związku z art. 124a oraz art. 124b ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2026, poz. 399).

STAROSTA BYTOWSKI
podaje do publicznej wiadomości,

że został zebrany materiał dowodowy w sprawie wydania decyzji administracyjnej zobowiązującej właściciela do udostępnienia części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 117, położonej w obrębie ewidencyjnym Gatka, gmina Miastko w celu wykonania remontu oraz demontażu urządzeń linii napowietrznej nn 0,4 kV.

W związku z powyższym informuję, iż wszyscy zainteresowani mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Bytowie, mieszczącego się w budynku przy ul. Ks. dr. Bolesława Domańskiego 2 – pokój nr 225, w godzinach urzędowania.

Niniejsze obwieszczenie wywiesza się na tablicy ogłoszeń Starostwa Bytowskiego, publikuje się na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Bytowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.powiatbytowski.pl). Ponadto podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie w prasie – „Głos Pomorza”.

Obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

REKLAMA 0011544399
G.6821.7.2025.VI Bytów, dnia 25 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), w związku z art. 124a oraz art. 124b ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2026, poz. 399).

STAROSTA BYTOWSKI
podaje do publicznej wiadomości,

że został zebrany materiał dowodowy w sprawie wydania decyzji administracyjnej zobowiązującej właściciela do udostępnienia części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 166/2, położonej w obrębie ewidencyjnym Węgorzynko, gmina Miastko w celu wykonania czynności związanych z demontażem urządzeń linii napowietrznej niskiego napięcia 0,4 kV poprzez demontaż przewodów elektroenergetycznej linii napowietrznej nn 0,4 kV o łącznej długości 69 m wraz z jednym stanowiskiem słupowym nn 0,4 kV.

W związku z powyższym informuję, iż wszyscy zainteresowani mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Bytowie, mieszczącego się w budynku przy ul. Ks. dr. Bolesława Domańskiego 2 – pokój nr 225, w godzinach urzędowania.

Niniejsze obwieszczenie wywiesza się na tablicy ogłoszeń Starostwa Bytowskiego, publikuje się na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Bytowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.powiatbytowski.pl). Ponadto podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie w prasie – „Głos Pomorza”.

Obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Nowy plac zabaw w Parku Kultury i Wypoczynku z budżetu obywatelskiego

Patryk Czerwiński
Słupsk

W Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku otwarto nową strefę zabaw za ponad 1,5 mln zł z budżetu obywatelskiego. Projekt zgłosił Marcin Pluta (1460 głosów). Plac jest ogrodzony, monitorowany, wykonany z naturalnych materiałów (drewno robinia akacjowa, piasek, trawa). Znajdują się tam urządzenia zabawowe, ścieżki z pni, siłownia zewnętrzna, ławki i hamaki.

W Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku otwarto nową strefę zabaw i rekreacji. Inwestycja powstała dzięki Słupskiemu Budżetowi Obywatelskiemu. Projekt zgłosił Marcin Pluta, który zebrał pod nim 1460 głosów. Całkowity koszt to ponad półtora miliona złotych.

Przestrzeń została zaprojektowana z myślą o dzieciach, młodzieży i osobach starszych. Wszystkie urządzenia wykonano z naturalnych materiałów. Głównie drewna robinii akacjo-



FOT. LUKASZ CAPAR

Na placu zabaw znalazły się m.in. urządzenia zabawowe, ścieżki z pni i kłód drzew

wej, które nie wymaga lakierowania ani dodatkowej impregnacji. Nawierzchnie to piasek, trawa i kolorowe zrębki. Na terenie znalazły się urządzenia zabawowe, ścieżki z pni i kłód drzew, urządzenia do ćwiczeń sportowych, ławki, stojaki na rowery, hamaki i kosze na śmieci. Cały teren jest ogrodzony i monitorowany.

- Dla nas, jako zarządcy obiektu, wybór materiału nie był przypadkowy. Mam nadzieję, że będzie spełniał nasze oczekiwania wizualne i dotyczące bezpieczeństwa dzieci - mówi Agnieszka Ziółkowska, dyrektor Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Wiceprezydentka Słupska Marta Makuch podkreśla, że to

kolejna odsłona znanej przestrzeni.

- Razem z przedszkolakami z przedszkola numer 4 inaugurujemy nowy plac zabaw. Skrzaty już opanowały statek - mówi.

Wnioskodawca Marcin Pluta przyznaje, że efekt prze-

- Cieszy mnie przede wszystkim bezpieczeństwo.



FOT. LUKASZ CAPAR

Wszystkie urządzenia wykonano z naturalnych materiałów

Ogrodzenie, monitoring, nawierzchnia, na której dzieci, jeśli już upadają, to na piasek. To najważniejsza rzecz - twierdzi wnioskodawca.

Marcin Pluta zachęca rodziców do aktywnego uczestnictwa w zabawie z dziećmi. Za placem zabaw znajduje się odnowiona siłownia zewnętrzna oraz miejsca do od-

poczynku. SOSiR planuje dalsze zagospodarowanie terenu w stronę Mostu Czołgowego. W ramach budżetu obywatelskiego 2026 powstanie druga część strefy sportu przy boiskach 3x3, a boisko do siatkówki przy szkole zostanie włączone w otwartą przestrzeń parku.

©©

Koncepcja nowej przestrzeni na promenadzie nadmorskiej w Ustce. Miasto zaprezentowało wizualizacje

oprac. Patryk Czerwiński
Region

Przedsiębiorcy ze spółki Nova Promenada Ustka zgłosili miastu propozycję nowego zagospodarowania promenady na przedłużeniu ulicy Żeromskiego. Koncepcję Gminna Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna uznała za zbliżoną do pracy, która zdobyła II miejsce w konkursie SARP z 2021 roku. We wrześniu 2026 miasto wystąpi do Rady Miasta o zgodę na długoletnią dzierżawę terenu. Jeśli rada wyrazi zgodę, rozpoczyna się negocjacje z inwestorem.

Do Urzędu Miasta w Ustce wpłynęła propozycja nowego zagospodarowania promenady w Ustce na przedłużeniu ulicy Żeromskiego. Z takim pomysłem zgłosili się usteccy przedsiębiorcy, przedstawiciele spółki Nova Promenada Ustka, która obecnie dzierżawi ten teren.

Koncepcję przygotowaną przez Inwestprojekt Słupsk Sp. z o.o. Gminna Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna uznała za najbliższą pracy konkursowej, która zdobyła II miej-



FOT. UM USTKA

Wizualizacje przedstawiają propozycję nowego zagospodarowania usteckiej promenady

sce w konkursie SARP Nr 1015 przeprowadzonym w 2021 roku na opracowanie projektu koncepcyjnego Promenady Nadmorskiej w Ustce. I nagrody wówczas nie przyznano.

Jak podaje portal sztuka-architektury.pl, w regulaminie konkursu zapisano: „Planuje się stworzenie miejsca funkcjonalnego, wzbogacającego przestrzeń miasta-uzdrowiska, spełniającego najnowsze standardy oraz założenia zrównoważonej architektury. Idee i inspiracje w powstałych projektach, stanowić będą podstawy

to tworzenia prawa miejscowego oraz innych zadań projektowo-realizacyjnych podejmowanych przez Miasto Ustka”. W założeniu organizatorów projektowana przestrzeń miała stanowić „kręgosłup” kompozycyjny, który skupi okoliczne

Zaprezentowana koncepcja została uznana przez Gminną Komisję Urbanistyczno-Architektoniczną za najbliższą pracy konkursowej

elementy – promenadę, moło, park i zespół usługowy. Promenada miała zyskać charakter wizytówki miasta, ale jednocześnie być zaprojektowana w sposób funkcjonalny i ekonomiczny.

Kolejnym krokiem będzie wystąpienie do Rady Miasta Ustka o zgodę na długoletnią dzierżawę terenu. Ma to nastąpić we wrześniu 2026 roku. Jeśli rada wyrazi zgodę, rozpoczyna się negocjacje z inwestorem i podpisanie nowej umowy dzierżawy.

©©

Niemieccy policjanci z wizytą w słupskiej Szkole Policji

oprac. Patryk Czerwiński
Słupsk

Młodzi policjanci z Wyższej Szkoły Policji w Oranienburgu pod Berlinem odwiedzili słupską Szkołę Policji. Uczestniczyli w zajęciach z polskimi wykładowcami i słuchaczami oraz poznawali strukturę polskiej policji. Szkolenie w Niemczech trwa 2,5 roku, a słuchacze mieszkają poza szkołą, ale metodyka jest zbliżona. Współpraca między szkołami trwa ponad 30 lat i obejmuje wymiany oraz wspólne seminaria. Kolejna wizyta Polaków w Oranienburgu planowana jest na sierpień.

Policjanci z Wyższej Szkoły Policji w Oranienburgu pod Berlinem uczestniczyli we wspólnych zajęciach w słupskiej Szkole Policji. Grupa niemieckich funkcjonariuszy podczas pobytu w Polsce poznawała strukturę i specyfikę pracy polskiej formacji. Odwiedzili także Oddział Prewencji Policji w Gdańsku oraz gdański Samodzielny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji.

Szkolenie podstawowe policjantów w Niemczech trwa dwa i pół roku i różni się od polskiego między innymi tym, że słuchacze nie mieszkają na terenie szkoły, tylko w mieście.

- Natomiast metodyka kształcenia jest natomiast zbliżona do rozwiązań dydaktycznych funkcjonujących w naszym kraju. Bardzo duży nacisk jest kładziony na zajęcia praktyczne i wykorzystanie aktywizujących metod nauczania - informuje Szkoła Policji w Słupsku.

Polscy i niemieccy policjanci pełnią wspólnie służbę po obu stronach granicy.

Współpraca między policyjnymi szkołami w Słupsku i Oranienburgu trwa już ponad 30 lat. Regularnie odbywają się wymiany słuchaczy i wykładowców. Porozumienie przewiduje wspólne seminaria z zakresu polskiego i niemieckiego prawa dla policjantów jednostek przygranicznych oraz warsztaty praktyczne podnoszące kwalifikacje.

Kolejna wizyta, tym razem polskich słuchaczy w Niemczech, planowana jest na sierpień tego roku.

©©

Najszybszy w historii. Ułożył kostkę Rubika w mniej niż 3 sekundy

Andrzej Kowalski

Po raz pierwszy w historii – nie Polski, ale całego świata – ktoś ułożył tradycyjną kostkę Rubika w czasie poniżej trzech sekund. Wcześniejsi rekordziści zbliżali się do tej granicy coraz bardziej, lecz małymi krokami. Podczas zawodów w Gdańsku barierę przełamał 9-letni Teodor.

Młody gdańszczanin na rekord zapracował, poznając łamigłówkę na poziomie profesjonalisty, a w kluczowym momencie wykazał się także niesamowitym instynktem – i zapisał się w historii.

Speedcubing nie jest dyscypliną, która na co dzień przyciąga tysiące widzów, ale ma oddanych pasjonatów. To w gruncie rzeczy sport umysłowy, któremu w klasyfikacji najbliższe do szachów. Polega na jak najszybszym ułożeniu pomieszczonej kostki Rubika (i jej odmian) według ustalonych zasad. Zawodnicy prezentują refleks, pamięć, koncentrację i precyzję na oficjalnych zawodach, gdzie czas odmierza się z dokładnością do setnych sekund.

Podczas takich właśnie zmagania, w trakcie turnieju GLS Big Cubes 2026 w Gdańsku, doszło do rzeczy niebywalej. 9-letni chłopiec pobił rekord i jako pierwsza osoba na świecie przekroczył barierę trzech sekund w rozwiązywaniu klasycznej kostki 3×3×3. Dokładnie 2,76 sekundy zajęło Teodorowi Zajedrowi z Gdańska wykonanie... 29 ruchów. Sprawa naprawdę niezwykła.

Jak wyjaśnia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Patryk Milewczyk, prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu, zawody organizowane w Gdańsku 8 lutego 2026 roku zapisały się już na kartach historii.

– To historyczny moment – pierwsze przełamanie bariery trzech sekund – podkreśla Patryk Milewczyk. – Oznacza to, że podczas oficjalnych zawodów, pod nadzorem delegata, uzyskano wynik poniżej trzech sekund. W trakcie domowych treningów zdarzało się już osiągać takie czasy, więc wielu z nas wiedziało, że złamanie tej granicy na oficjalnych zawodach jest tylko kwestią czasu. Mimo to chwila, w której stało się to naprawdę, w warunkach turniejowych, była absolutnie niepowtarzalna.



Już w wieku czterech lat – według relacji rodziców – Teodor potrafił ułożyć kostkę, a algorytmów uczył się od brata

Żeby zrozumieć, jak do tego niezwykłego momentu doszło, trzeba przyrzeć się bliżej samej dyscyplinie. Przed ułożeniem kostki każdy zawodnik ma 15 sekund na analizę układu i zaplanowanie ruchów. Jak wyjaśniają zawodnicy, większość osób układa kostkę metodą CFOP, w której ostatnią warstwę rozwiązuje się w dwóch krokach: najpierw ustawia się elementy właściwą stroną do góry, a następnie przestawia je na odpowiednie miejsca.

Istnieje jeszcze bardziej zaawansowana technika – ZBLL – która pozwala połączyć te dwa etapy w jeden. Oszczędza ułamki sekund, ale wymaga nauczania się niemal 500 przypadków. Metodę tę stosują głównie speedcuberzy walczący o rekordy świata.

Dzięki błyskawicznej reakcji – mowa tu o ułamkach sekund – Teodor przeszedł z jednej metody (CFOP) w drugą (ZBLL), bo pozwolił mu na to układ kostki. W czasie poniżej trzech sekund zdążył dostrzec właściwość i zmienić taktykę.

– Pod koniec zaplanowanej sekwencji ruchów Teodor zauważył, że ostatnie elementy może ułożyć w inny sposób i dzięki temu uzyska lepszy wynik. Rekord poprawił bardzo wyraźnie – o 0,29 sekundy. A w ostatnich latach poprzeczka była podnoszona minimalnie, nawet o 0,03 sekundy – opowiada prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu Patryk Milewczyk.

Teodor dokonał rzeczy naprawdę niesamowitej, ale

z pewnością nieprzypadkowej. To efekt lat treningów, setek algorytmów – czyli sekwencji ruchów – oraz ogromnego talentu.

– W układaniu na czas bardzo ważne są refleksy, szybkie ręce i duża dyscyplina treningowa – mówi Patryk Milewczyk. – Zawodnicy uczą się setek, a nawet tysięcy zestawów algorytmów, dlatego ta dyscyplina znakomicie rozwija pamięć. Oprócz ich znajomości wykorzystuje się twórcze podejście do ich stosowania, planowanie pierwszych etapów ułożenia już podczas preinspekcji oraz intuicyjne tworzenie rozwiązań w trakcie układania. Do tej samej sytuacji na kostce można podejść na wiele sposobów, dlatego bardzo istotne są logiczne myślenie i wyobraźnia przestrzenna.

Jak zaczęła się przygoda Teodora z nietypową dyscypliną? Dla niewtajemniczonych historia dziecka bijącego rekord świata w tak analitycznej dziedzinie może wydawać się niezwykła. W praktyce młody wiek wręcz sprzyja rozwiązywaniu łamigłówek – jednymi z najlepszych zawodników są właśnie dzieci. W przypadku gdańszczanina wszystko zaczęło się bardzo wcześnie, dzięki rodzeństwu i rodzicom.

– Kiedy masz 3-4 lata, a twoje dużo starsze rodzeństwo czymś się pasjonuje, zaraz się tym jak wirusem. Tak było w przypadku Teodora. Najpierw przyglądał się, jak kostkę Rubika układają jego brat Stefan i siostra Ada. Kolej-

nym etapem było układanie łamigłówek po kilku ruchach pomieszczenia – opowiada Mateusz Zajder, ojciec Teodora.

Już w wieku czterech lat – według relacji rodziców – Teodor potrafił rozwiązać kostkę, a algorytmów uczył się od brata. Rodzina od początku była świadoma, że może zejść daleko i nie trzeba było długo czekać na pierwsze rekordy.

– To był moment, w którym odkryliśmy ogromny potencjał naszego najmłodszego syna. Dla niego wszystko było czystą zabawą – dodaje Mateusz Zajder. – Jako sześciolatek regularnie pojawiał się już na zawodach. W tamtym czasie razem z bratem Stefanem rozpracowywał kostkę 2×2×2. Historyczna chwila przyszła na zawodach w Warszawie w 2023 roku, gdzie siedmioletni Teodor Zajder ustanowił rekord świata w tej konkurencji, rozwiązując kostkę w 0,43 sekundy – w pojedynczym ułożeniu (tzw. singlu). Dla Polski i świata był to szok, ale dla nas – moment, którego się spodziewaliśmy. Teoś niejednokrotnie uzyskiwał takie czasy w domu, więc było kwe-

stia czasu, aż stanie się to na oficjalnych zawodach.

Dziś młody Teodor jest już zawodnikiem na poziomie profesjonalnym, dla którego rekordy stają się normą. Nic jednak nie przychodzi samo – rodzice podkreślają, że mimo młodego wieku wykazuje cechy sportowca.

– Trenuje regularnie. Zwykle wystarczą trzy, cztery godziny dziennie, choć czasem trening jest intensywniejszy. Regularnie jeździ też na zawody, około dwudziestu razy w roku. Po sezonie przychodzi czas na odpoczynek. Wtedy gra w szachy.

Teodor Zajder nie skończył jeszcze 10 lat, a ma już na koncie wiele sukcesów. W dorobku ma wicemistrzostwo i dwukrotne mistrzostwo Polski oraz mistrzostwo Europy w konkurencji 2×2×2, a także medale w głównej konkurencji 3×3×3 – m.in. brązowy medal mistrzostw Polski 2024 i srebrny mistrzostw Polski 2025. Łącznie zdobył już 130 medali.

REKLAMA

0011539334

TOLEK®

Rehabilitacyjne Rowery Trójkołowe

Napęd
nożny

Najtańszy polski
rower elektryczny



Rowery mogą być z napędem elektrycznym

Rower jako wyrób medyczny jest częściowo refundowany przez Centrum Pomocy Rodzinie oraz serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

ROWERY POLECANE SĄ:

- ▶ Osobom z niedowładem nóg z napędem ręcznym
- ▶ Nieumiejącym jeździć na rowerze dwukołowym
- ▶ Osobom Starszym mniej sprawnym ruchowo
- ▶ Dzieciom
- ▶ Osobom z zachwianiem równowagi

Więcej informacji: www.rowertolek.pl

e-mail: biuro@rowertolek.pl

adres: ul. 3 Maja 2A, 87-850 Choczeń k. Włocławka

tel. 54 284 65 40 Emilia | kom. 723 881 675 Michał
kom. 600 790 138 Teofil | kom. 600 467 513 Anna

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą

KRÓTKO

RADOM

Kontrakt na 46 tys. karabinków

W środę w Radomiu Agencja Uzbrojenia zawarła umowę z Fabryką Broni „Łucznik” na dostawę karabinków MSBS Grot w wersji A3. Podpisali ją szef Agencji gen. dyw. dr Artur Kuptel oraz prezes zarządu Fabryki Broni „Łucznik” Seweryn Figurski.

Szef MON po podpisaniu umowy podkreślił, że Grot w wersji A3 jest „naprawdę wspaniałym karabinkiem”, polski rząd chce, by „polski przemysł zbrojeniowy był kołem zamachowym polskiej gospodarki i dostarczycielem

wzrostu gospodarczego, czyli dobrobytu i bezpieczeństwa dla wszystkich polskich rodzin”.

Zawarta umowa jest kolejnym etapem dostaw karabinków z rodziny MSBS GROT dla Sił Zbrojnych RP. Do tej pory Wojsko Polskie otrzymało blisko 237 tysięcy sztuk tej broni, znajdującej się na wyposażeniu różnych rodzajów sił zbrojnych. Równolegle realizowana jest także wcześniejsza umowa, w ramach której zaplanowane są dostawy do 2029 roku.

WOJSKO

Z wizytą u żołnierzy



Prezydent Karol Nawrocki w drugim dniu oficjalnej wizyty w Turcji odwiedził żołnierzy z Polskiego Kontyngentu Wojskowego w bazie Incirlik. Turecka baza, w której stacjonują polscy żołnierze, to jedna z najważniejszych baz sojuszniczych w tej części świata.

LIBIA

Polska aktywistka uwolniona

24-letnia polska aktywistka Laura Kwoczała-Alsubaih została zwolniona z libijskiego więzienia i wylądowała na lotnisku w Stambule. Informację przekazał PAP rzecznik propalestyńskiej inicjatywy Global Sumud Polska, Rafał Piotrowski.

– Zgodnie z moim stanem widzy Laura czuje się dobrze i jest zdeterminowana, by

działać dalej na rzecz Palestyny – przekazał rzecznik.

Uwolnienie aktywistów Globalnego Konwoju Ładowego Sumud, z pomocą dla Strefy Gazy, jest zdaniem Piotrowskiego wynikiem skoordynowanej interwencji i międzynarodowych nacisków ze strony zarówno dyplomatów, jak i organizacji społecznych. PAP

DROGI

W piątek, 26 czerwca, kierowcy wjadą na ok. 40-kilometrowy fragment drogi ekspresowej S6 między Leśnicami a Słupskiem. Oddanie tego odcinka zakończy budowę trasy i zapewni nieprzerwane połączenie ekspresowe między Trójmiastem a Szczecinem. Standard nowej trasy nie odbiega od najlepszych europejskich wzorców – podkreślił premier Tusk podczas konferencji zapowiadającej otwarcie trasy.

W Gdańsku rusza URC.
Na stole miliardy dolarów

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

W cieniu kryzysu ukraińsko-polskich relacji rozpoczęła się dzisiaj w Gdańsku Konferencja Odbudowy Ukrainy. Organizatorzy zapowiadają podpisanie 200 biznesowych umów związanych z inwestycjami na Ukrainie. Będzie też przestrzeń na dyskusje o odbudowie społeczeństwa naszego wschodniego sąsiada okaleczonego przez wojnę.

Ponad 100 delegacji zagranicznych, w tym 40 najwyższego szczebla państwowego, przyjechało do Gdańska na Ukraine Recovery Conference 2026. Dziś i jutro odbędą się rozmowy na temat odbudowy Ukrainy ze zniszczeń wojennych i udziału w tym procesie firm zachodnich, oczywiście także polskich. Eliza Zeidler, wiceszefowa Ministerstwa Aktywów Państwowych, koordynatorka przygotowań URC 2026 po stronie polskiej, wskazała, że przygotowanych do podpisania zostało 200 porozumień i umów, z których wiele dotyczy dwustronnej współpracy polskich i ukraińskich przedsiębiorców i podmiotów państwowych.

– Mamy pięć wymiarów konferencji – biznesowy, społeczny, europejski i regionalny oraz obronny. Wymiar gospodarczy jest kluczowy – wielu polskich przedsiębiorców jest zaangażowanych już teraz

w Ukrainie, i jest zainteresowanych rozwojem tej współpracy, w tym udziałem w inwestycjach po zakończeniu działań zbrojnych – mówiła Zeidler.

Premier Donald Tusk podkreślał w miniony wtorek, że w Gdańsku będą się toczyć dyskusje o miliardowych kontraktach.

– Mówimy o setkach miliardów dolarów i to nie są polskie pieniądze, tylko to będą pieniądze do wydania także przez polskie firmy w Ukrainie po zakończeniu wojny – mówił szef rządu.

Polska jest gospodarzem tegorocznego, odbywającego się regularnie od 2017 r., UCR wraz ze stroną ukraińską. Lokalizacja konferencji w Gdańsku została zapowiedziana na początku lutego. Niewątpliwie jednak cieniem położył się na spotkaniu kryzys w polsko-ukraińskich relacjach, wywołany przez nadanie przez Wołodymyra Zełenskiego miana „Bohaterów UPA” jednej z jednostek wojskowych oraz w odpowiedzi odebranie mu przez prezydenta RP Karola Nawrockiego Orderu Orła Białego.

„Wojna orderowa” poskutkowała nieobecnością Zełenskiego na URC w Gdańsku. Nie będzie też jego małżonki, Ołeny Zełenskiej, która wczoraj rano odwołała swój wykład na Uniwersytecie Gdańskim.

Zabraknie również Karola Nawrockiego. Prezydent nie otrzymał zaproszenia do

”

Polskie drogi kiedyś były pośmiewiskiem Europy. Od dłuższego czasu jesteśmy przykładem dla wszystkich

Donald Tusk premier RP



Premier Ukrainy Julia Swyrydenko stoi na czele delegacji swojego kraju na gdańską konferencję

udziału w spotkaniu, o czym mówił minister w jego kancelarii, Zbigniew Bogucki. W odpowiedzi rzecznik rządu Adam Szałpka zarzucił prezydenckiemu obozowi „brak zainteresowania” URC.

Ukraińskiej delegacji na konferencję przewodniczy premier Ukrainy Julia Swyrydenko. Co ciekawe, Donald Tusk wskazywał we wtorek, że nieobecność prezydenta Wołodymyra Zełenskiego w Gdańsku odczytuje jako gest prowadzący do „deeskalacji” kryzysu.

– Z mojego punktu widzenia oznacza to być może nawet sprawniejsze przeprowadzenie konferencji – podkreślał premier. – Ukraina jest nastawiona na konstruktywne i wzajemnie korzystne partnerstwo w interesie wspólnego bezpieczeństwa europejskiego.

skiego, rozwoju gospodarczego i długofalowego dobrobytu – wskazywała z kolei Swyrydenko. Co więcej, w dniach poprzedzających URC, do polityków o deeskalację napięcia apelowali polscy i ukraińscy przedsiębiorcy.

Już wczoraj wczesnym popołudniem delegacje polskie i ukraińskie przywitały się oficjalnie na schodach Ratusza Głównego Miasta. Następnie odbyła się sesja Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy pod wspólnym przewodnictwem wicemarszałek Sejmu Moniki Wielechowskiej i wiceprzewodniczącej Rady Najwyższej Ukrainy Oleny Kondratiuk. Atmosferę można ocenić jako serdeczną.

Z kolei w Europejskim Centrum Solidarności w czasie Opening Ceremony debatowali Paweł Kowal, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą, oraz Denys Bashlyk, wiceminister ds. Gospodarki Ukrainy, koordynator przygotowań URC po stronie ukraińskiej.

– To nie będzie standardowa konferencja, której efekt jest żaden. Zaplanowane jest podpisanie kilkunastu umów – zobowiązań między firmami, przedsiębiorstwami, podmiotami państwowymi i politycznymi. Zorganizowaliśmy jedno z najważniejszych wydarzeń biznesowych, gospodarczych na świecie w tym roku – mówi Paweł Kowal.

Zgony w Szpitalu Południowym. „Będziemy sprawdzać wszystko” – zapewnia minister Żurek

Karolina Wrońska
Warszawa

Od 2023 roku do prokuratury wpłynęło 12 zgłoszeń dotyczących zgonów w Warszawskim Szpitalu Południowym – powiedział w środę minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

Minister podczas konferencji prasowej odniósł się do informacji, które we wtorek wieczorem przedstawił w wywiadzie

w Kanale Zero były pracownik Szpitala Południowego dr Emil Jędrzejewski. Lekarz stwierdził m.in., że na SOR-ze tej placówki procedury medyczne były wykonywane wadliwie, a w wyniku błędów lekarskich dochodziło do powikłań, które w niektórych przypadkach miały zakończyć się śmiercią pacjentów.

Waldemar Żurek podał szczegóły o 12 zgłoszeniach dotyczących zgonów w Szpitalu Południowym, które od 2023 r. wpłynęły do prokuratury.

– W trzech sprawach była odmowa wszczęcia postępowania, cztery sprawy zostały umorzone, pięć spraw jest na biegu, więc można powiedzieć, że prokuratura w tych sprawach normalnie prowadzi postępowania – przekazał.

Podkreślił, że w sprawach związanych ze Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym było pięć, które dotyczyły narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Dodał, że „w czterech przypadkach

zostały już zakończone trzy sprawy – to były odmowy wszczęcia i jedno umorzenie; jedna sprawa nadal się toczy”.

– Będziemy sprawdzać wszystko. Także te sprawy, które były umorzone. Ja nadzoruję bezpośrednio te sprawy, ale jest też nadzór prokuratora okręgowego w Warszawie – zaznaczył szef MS.

W poniedziałek wszczęte zostały dwa śledztwa w sprawie Szpitala Południowego. PAP

Pracownik szpitala przyznał się do kanibalizmu

Grzegorz Kuczyński
Budapeszt

Węgierska policja zatrzymała 30-letniego mieszkańca Budapesztu, który zbierał - a nawet spożywał - ludzkie części ciała. Mężczyzna pracował w szpitalu, a ludzkie szczątki wykradał z miejsca pracy i wykopywał z grobów na cmentarzach.

Czaszki, kości, zakonserwowana ludzka twarz, odcięta ręka, mózg i serce przechowywane w słoiku - to tylko niektóre z szokujących znalezisk, na jakie policjanci natrafili w nieruchomościach powiązanych z 30-letnim mężczyzną z Budapesztu. Śledczy twierdzą, że mężczyzna obsesyjnie zbierał szczątki ludzkie i, jak sam przyznał, przygotowywał z niektórych z nich posiłki, a następnie je spożywał - podał serwis 24.hu.

Wydział Zabójstw Krajowego Biura Śledczego (KR NNI) wszczął dochodzenie po otrzymaniu informacji, że sanitariusz ze stołecznego szpitala mógł przechowywać ludzkie szczątki zarówno w miejscu pracy, jak i w domu. Władze nie ujawniły źródła doniesienia, choć mogło ono pochodzić z anonimowej infolinii.

W trakcie śledztwa ustalono, że mężczyzna żywił głębokie zainteresowanie anatomią i patologią, regularnie przeprowadzał sekcje zwłok zwierząt i jest podejrzany o pozyskiwanie również szczątków ludzkich.



W trakcie przeszukania śledczy natrafili na czaszki, kości, spreparowaną ludzką twarz, a także inne fragmenty ciała

Grasował po cmentarzach

Policja uważa, że mógł on zdobywać części ciała częściowo dzięki kontaktom zawodowym, a także poszukiwał szczątków na Słowacji oraz na opuszczonych cmentarzach na terenie Węgier. Jego rodzina i przyjaciele mieli podobno wiedzieć o jego makabrycznym hobby, a on sam dokumentował swoją kolekcję na zdjęciach.

Detektywi aresztowali mężczyznę 17 czerwca w Budapeszcie. Przeszukanie nieruchomości, z których korzystał, a także jego pojazdu, doprowadziło do zabezpieczenia komputerów, telefonów komórkowych i nośników danych, choć najbardziej niepokojącym dowodem był zbiór ludzkich szczątków.

Policja poinformowała, że znaleziono zakonserwowaną ludzką twarz i skórę twarzy, kości przechowywane w walizce,

całą dolną część nogi, mózg, dłoń oraz kilka czaszek. Pocho-dzenie serca przechowywanego w słoiku jest nadal badane i nie jest jasne, czy pochodzi ono od człowieka, czy od zwierzęcia.

Kanibal aresztowany, trwa śledztwo

Mężczyźnie postawiono zarzut bezprawnego wykorzystania ludzkiego ciała. Podczas przesłuchania przyznał się do popełnienia przestępstwa i stwierdził, że odczuwał szczególną fascynację częściami ludzkiego ciała. Wyznał również, że przygotowywał i spożywał potrawy przyrządzone z niektórych szczątków.

Podejrzany został aresztowany. Trwają badania kryminalistyczne, a śledczy starają się dokładnie ustalić pochodzenie szczątków. Policja nie wyklucza, że na światło dzienne mogą wyjść kolejne przestępstwa.

Sześć lat temu uwagę mediów przyciągnęła podobna sprawa dotycząca pracownika kostnicy z Páty. Mężczyzna, który borykał się z poważnymi trudnościami finansowymi, próbował uzupełnić swoje dochody, zabierając ze szpitali tkanki ludzkie wykorzystywane do badań i pozbywając się ich na swojej posesji, zamiast korzystać z kosztownych oficjalnych procedur.

Jego działania wyszły na jaw podczas sprzedaży samochodu, co doprowadziło do postawienia mu zarzutów oszustwa.

Kary i grzywny. Władze krainy Cinque Terre walczą z nadmierną turystyką

Anna Nagel
Rzym

Władze Cinque Terre, jednej z największych atrakcji włoskiej Ligurii, egzekwują przepisy, które wprowadziły, by przeciwdziałać zjawisku tzw. nadmiernej turystyki - podał dziennik „La Repubblica”.

Jak zaznaczyła gazeta, w najbardziej malowniczej części Ligurii wprowadzono zasadę zerowej tolerancji dla przypadków naruszania przepisów, które mają chronić ten pas wybrzeża przed chaosem w szczycie sezonu turystycznego.

W Manaroli, jednym z miasteczek wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO, przewodnik posiadający wszystkie wymagane certyfi-

katy został ukarany grzywną za naruszenie nowego regulaminu, który uchwały lokalne gminy Riomaggiore i Vernazza, by ograniczyć tłok i hałas w wąskich uliczkach.

Grupy wycieczkowe liczące więcej niż 10 osób muszą mieć słuchawki, a ich przewodnik - mikrofon, przez który do nich mówi.

Licząca 21 osób zagraniczna grupa ukaranego przewodnika nie miała słuchawek. Było w niej dziewięć dzieci.

Na mocy obowiązujących przepisów, mających na celu ograniczenie skutków nadmiernej turystyki, grupy z przewodnikiem nie mogą liczyć więcej niż 25 osób. Ma to chronić spokój mieszkańców. Zabronione jest użycie megafonów i głośników. PAP



Cinque Terre słynie z kaskadowo zbudowanych domów na stromych klifach oraz scenerii małych miasteczek

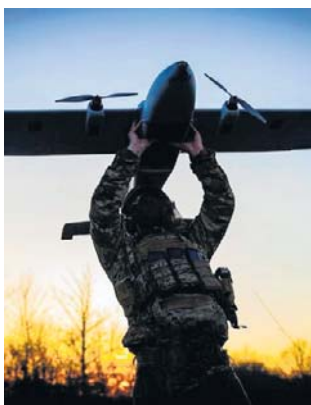
Atak dronów Ukrainy na okupowany przez Rosję Krym. Sewastopol pozbawiony prądu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Gubernator okupowanego Sewastopola Michaił Razwożajew oświadczył, że w wyniku nocnego, masowego ataku dronów na infrastrukturę energetyczną największe na Krymie miasto całkowicie straciło zasilanie elektryczne.

Według relacji naocznych świadków i grup monitorujących sytuację na Krymie przez całą noc słychać było serię potężnych wybuchów. Głównym celem ataku była elektrownia ciepła w Bałakławie w Sewastopolu, która jest jedną z kluczowych elektrowni na półwyspie.

„W wyniku ataku wroga na naszą infrastrukturę energetyczną miasto tymczasowo pozostało bez zasilania elektrycz-



Atak dronów spowodował kryzys energetyczny

nego” - stwierdził Razwożajew. Obecnie ustalana jest skala zniszczeń w Elektrowni Bałakławskiej. Przedstawiciel władz okupacyjnych próbuje uspokoić ludność, jednocześnie wzywając do oszczędzania baterii w telefonach.

Ataki dronów na Krym

Oprócz Sewastopola tej nocy wybuchy słyszano również w Bachczysaraju, Kerczu oraz w rejonie góry Aj-Petri, gdzie znajduje się stacja radarowa (RLS) batalionu radiotechnicznego Sił Powietrzno-Kosmicznych Federacji Rosyjskiej.

Ponadto napłynęły doniesienia o wybuchach i pożarze w rejonie elektrowni ciepłej w Symferopolu.

Na półwyspie brakuje prądu

Nocne ataki ukraińskie pogłębiły kryzys energetyczny na Krymie. We wtorek wieczorem 23 czerwca, doradca gubernatora Krymu, Oleg Kruczkow ogłosił „prewencyjne” wprowadzenie harmonogramów rotacyjnych przerw w dostawach prądu. Według wstępnych danych bez zasilania elektrycznego

pozostała około połowa terytorium półwyspu.

Wcześniej Siły Systemów Bezzałogowych Ukrainy ogłosiły zniszczenie zbiorników paliwowych w elektrowni ciepłej w Kerczu oraz podstacji elektroenergetycznej „Zachodni Krym”.

W ostatnich tygodniach Ukraina zintensyfikowała ataki na rosyjską logistykę, zwłaszcza na obszarze okupowanego Krymu oraz w południowej części obwodów donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego, które pozostają pod rosyjską kontrolą od 2022 roku.

Tydzień temu minister obrony Ukrainy Mychajło Fedorow oświadczył, że w najbliższym czasie okupowany przez Rosję Półwysep Krymski zostanie odcięty od świata z powodu uderzeń ukraińskich dronów.

We Francji wykryto pierwsze zakażenie ebolą

Anna Nagel
Paryż

We Francji wykryto pierwszy przypadek eboli. Zakażoną osobą jest lekarz, który wrócił z Demokratycznej Republiki Konga (DRK) - poinformowało w środę francuskie ministerstwo zdrowia.

Ministerstwo zdrowia, potwierdzając pierwszy w kraju przypadek eboli, sprecyzowało, że chodzi o Francję metropolitalną. Chorem zajęto się natychmiast, został on po przybyciu do kraju odizolowany w specjalistycznej placówce, a jego stan jest stabilny - zapewnił resort. Dodał, że zapewniono specjalne warunki, by „uniknąć wszelkiego ryzyka zakażenia”, i zastosowano ścisłe procedury izolacji, w szczegól-

ności utrzymywanie ujemnego ciśnienia w sali, w której przebywa pacjent.

Trwa identyfikowanie osób, które mogły wejść w kontakt z chorem. Ministerstwo zapewniło, że skontaktuje się ze wszystkimi tymi osobami i że poddane będą one izolacji przez 21 dni.

Rzeczniczka rządu Maud Bregeon poinformowała, że premier Sebastien Lecornu uważnie śledzi sytuację.

W DRK, gdzie trwa epidemia eboli, potwierdzono dotąd prawie 1,1 tysiąca zakażeń, a 277 osób zmarło.

Wirus wywołuje silnie zakaźną, poważną chorobę, często kończącą się śmiercią. Rozprzestrzenia się przez bezpośredni kontakt z krwią, wydalinami i wydalaminami zakażonej osoby. PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Tytuł „Napoleona zbrodni” przynależy tylko jednemu człowiekowi – prof. Moriarty’emu – str. 10

Polskie lasy były łakomym kąskiem dla wszelkiej maści aferzystów już w dwudziestolecie – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Kim był prawdziwy Hans Kloss?

Najwięcej wspólnego z serialowym Klosssem miał Mikołaj Beljung – heros śląskiego podziemia. Ale byli inni agenci, którzy inspirowali twórców.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Siedem dni. Sześć osób. Jeden jacht

1 lipca w Czarnej Owcy „Białe Tango” autorstwa Marty Zaborskiej, thriller z gatunku „zamkniętego kręgu”, w którym odcięta na pełnym morzu grupa ludzi odkrywa, że wśród nich znajduje się morderca. To miał być niezapomniany rejs wzdłuż wybrzeża Hiszpanii. Tydzień na morzu, pełen słońca i niczym nieograniczonej wolności. Kiedy załoga „Białego Tanga” wchodziła na pokład, nikt nie przypuszczał, że już wkrótce nad żaglami zawiśną ciemne chmury.

Is

W KINACH

Podążając za swoim mrocznym guru

Jutro na ekranach „Guru” Yanna Gozłana. Fabuła: Matt Vasseur (Pierre Niney) to odnoszący sukcesy, charyzmatyczny trener rozwoju osobistego, prowadzący perfekcyjnie wyreżyserowane, elektryzujące wydarzenia motywacyjne. Jednak gdy senacka komisja zaczyna zagrażać jego działalności, a niektórzy ze zwolenników popadają w niebezpieczną obsesję, świat Matta zaczyna się rozpadać, odsłaniając ciemne strony, kryjące się za jego pozornie idealnym życiem.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Macdonaldzie

11 lipca przypada 43. rocznica śmierci Rossa Macdonalda, a właściwie Kennetha Millara (urodził się 13 grudnia 1915 r.) – amerykańskiego pisarza pochodzenia kanadyjskiego, autora powieści kryminalnych typu noir; twórcy postaci prywatnego detektywa Lwa Archera. Na kanwie powieści Macdonalda powstały filmy: „Ruchomy cel” („Harper”) w 1966 r. oraz „Zdradliwa toń” („The Drowning Pool”) w 1975 r. Archera grał w nich Paul Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 210. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Warszawskie luksusy elit socjalizmu: Polska tylko dla wybranych



Rynek w Nowym Sączu, rok 1960. Józef Cyrankiewicz wsiada do swojej limuzyny. Premier przyjechał Mercedesem kabrioletem, pozostali goście poruszali się zaś uchodzącymi za niemal równie luksusowe czarnymi Wołgami

Bożydar Brakoniecki
redakcja@polskatimes.pl

Mieszkania, domy, drogie limuzyny i sklepy „za złotymi firankami”. Trzeba przyznać, że przedstawiciele ludu pracującego miast i wsi mieli dryg do wystawnego pańskiego życia.

W art. 44 konstytucji z 1952 r. komuniści zapisali: „Polska Rzeczpospolita Ludowa coraz pełniej wprowadza w życie zasadę: »Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy«”. Jak bardzo były to puste słowa, świadczy

kilkadziesiąt lat triumfalnych rządów komunistycznych elit. Przyjrzyjmy się luksusom, które fundowała sobie władza ludowa.

Towarzysze dostają

Ściśle reglamentowany dostęp do tzw. powierzchni użytkowej nie obejmował komunistycznych hierarchów i ich otoczenia. Tuż po objęciu rządów nowej władzy przypadło kilka ocalałych enklaw, w tym al. Przyjaciół. Dostali tu przydziały m.in.: Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Andrzej Werblan, Ożjasz Szechter, Aleksander Burski, Maciej Elczewski, Józef

Kofman. Modernistyczne kamienice dobrze nadawały się na odpoczynek dla tych, którzy dokonywali nad Wisłą ideowej rewolucji. Powodzeniem cieszyły się też okolice al. Przyjaciół, choćby al. Róż, gdzie zamieszkali klakierzy władzy: Gałczyński, Broniewski, Kruczkowski, Słonimski i Ważyk. Poczuć bezpieczeństwa lokatorów wzrosło jeszcze bardziej, gdy do sąsiedniej uliczki św. Teresy przeniosło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, dawała je też świadomość, że partia raz podarowanego mieszkania nie odbierze, gdy nie da się jej powodu.

Ale nawet mieszkańcy al. Przyjaciół zazdrościli lokatorom kompleksu domów na ul. Puławskiej pod numerami 24, 26 i 28. Przydział mieszkania zwłaszcza w tym ostatnim, cudem ocalałym po wojnie tzw. Domu Wedla, świadczył o wybitnej pozycji w komunistycznej hierarchii. Od nazwy ulicy grupę aparatchików nazywano puławianami. Należeli do niej głównie towarzysze związani z propagandą, nauką i resortami siłowymi, m.in.: Jerzy Albrecht, Antoni Alster, Roman Werfel, Antoni Zambrowski.

Ten ostatni, syn przed- i wojennego komunistycznego

ideowca Romana Zambrowskiego, wspominał: „Moi rodzice mieszkali w Warszawie w dawnym Domu Wedla na Puławskiej. Był to kompleks domów oszczędzonych podczas Powstania, gdyż były to obiekty nur für Deutsche. Od tych domów powstała później (w 1956 r.) nazwa grupy puławskiej. Ojciec był jeszcze w wojsku (miał stopień pułkownika), ale działał już w KC PPR. W sprawach partyjnych był prawą ręką samego tow. Wiesława, czyli Władysława Gomułki”.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Stanisław Majerowski



Marek Krajewski znów w swoim żywiole

Galgenberg, Wzgórze Szubieniczne w sercu Wałbrzycha. Błady świt splamiony krwią. Przypadkowy przechodzień odkrywa zmasakrowane ciała dwojga kochanków. Jakże jeszcze makabryczne tajemnice skrywa miasto białego i czarnego złota?

Marek Krajewski, „Droga krwi”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,90 zł



Pocałuj mnie na pożegnanie

Saberę Ahmadi, uchodźczynię z Afganistanu, widziano ostatnio trzy tygodnie temu, gdy wychodziła z pracy. Lokalna policja nie wszczęła jeszcze sprawy, a starszy, dominujący nad nią mąż wydaje się w ogóle tym nie przejmować.

Lisa Gardner, „Pocałunek na pożegnanie”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Dajcie mi go żywego albo martwego!

Kapitan ABW Kamil Wicha to najbardziej poszukiwany człowiek w kraju. Odpowiadał za ochronę kontrwywiadowczą programu badań nad komercjalizacją i przemysłową produkcją grafenu. Zdradził i zbiegł, a teraz stał się kuszącą dla każdego zwierzyną łowną...

Marek Stelar, „Renegat”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł



Nie da się uciec od samego siebie

Kylie Gillingham znika bez śladu. Zostawia po sobie chaos i pytania, na które nikt nie jest gotowy. Szybko okazuje się, że prowadziła podwójne życie — była żoną dwóch mężczyzn, którzy nie mieli pojęcia o swoim istnieniu. Obaj są zdruzgotani.

Adele Parks, „To, co ukryliśmy”, Wydawnictwo Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł



„Moje serce pełne jest grobów”

Inspektor John Rebus staje przed sądem oskarżony o przestępstwo, za które karą może być dożywocie. Nie po raz pierwszy legendarny detektyw wziął prawo w swoje ręce, ale ten raz może okazać się ostatnim. Co go skłoniło do przekroczenia granicy?

Ian Rankin, „Serce pełne grobów”, wyd. Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Gdzie jest nasz złoty skarb?

Marta, doktorantka archeologii, potajemnie wynosi z muzeum w Elblągu gocką bransoletę. Wkrótce potem policja znajduje na brzegu Wisły jej nagie ciało pokryte nordyckimi runami. Okazuje się też, że nie ona jedyna padła ofiarą tajemniczego rytuału.

W.P. Rdzanek, „Artefakt”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Czy Georg Philipp Telemann służył w kontrwywiadzie?

Thriller, który z chirurgiczną precyzją autora zanurza nas w labiryncie intryg, gdzie muzyka barokowa splata się z przerażającymi cyberzagrożeniami.

„Niedziela była ciepła i dość słoneczna, jeden z tych leniwych, złotych środkowoeuropejskich dni, które zdają się istnieć poza czasem. Grupki turystów i mieszkańców miasteczka przechadzały się niespiesznie wokół malowniczych ruin zamku Bibersteinów i przylegającego do nich pałacu Promnitzów. Dzieci, z umazanymi twarzami, jadły topniejące w jesiennym słońcu lody, a ich rodzice, rozparci na drewnianych ławach rozstawionych na podwórzu pobliskiej gospody, korzystali z ostatnich uroków pięknej jesieni, racząc się pienistym piwem. Georg nie dostrzegł jednak subtelnej urody babiego lata; jego zmęczone oczy rejestrowały jedynie sceny pozbawione znaczenia. Jechał z Hamburga do dawnego Sorau przez całą długą noc i czuł, że dotkliwy brak snu niczym pasożyt kompletnie wysał z niego energię, pozostawiając jedynie pustą skorupę i żelazną wolę wykonania misji.

Zatrzymał swój czarny niaki samochód z wypożyczalni niedaleko parku i niemal natychmiast zapadł w krótką, niespokojną drzemkę przerywaną co chwila hałasem aut przejeżdżających nierówną, brukowaną ulicą. Zbudził się wczesnym popołudniem, przesunął ciężką dłoń po twarzy szorstkiej od kilkudniowego zarostu i przetarł zaczerwienione, piekące oczy. Poszukał termosu, który wpadł pod siedzenie, i z zadowoleniem odkrył, że chlupie w nim przynajmniej jeden solidny łyk mocnej, czarnej kawy.

Słodki napój zdążył już wystygnać, niemniej Georg poczuł chwilowy przypływ sił. Zagryzł ten cukrowy ulepek połówką fastfoodowego burgera, który został mu po ostatnim posiłku na stacji benzynowej, i spojrzał na zegarek. Dochodziła czwarta, pora, w której większość turystów zaczyna szukać miejsca na późny niedzielny lunch. On nigdy nie rozumiał, dlaczego »das Mittagessen« jest w Polsce tak bardzo przesunięte w czasie. W innych okolicznościach pewnie by się zżymał, opisując później kolegom ten barbarzyński w jego mniemaniu zwyczaj, lecz dzisiaj cieszył się, że zajęci jedzeniem ludzie nie zwrócą na niego uwagi.

Podczas gdy coraz mniej liczni zwiedzający znikali z okolic zamku, Georg, zarzuciwszy na ramię lekki, czarny plecak,

spokojnym, miarowym krokiem zmierzał w kierunku ceglanego muru historycznej budowli. Niepostrzeżenie niczym duch wślizgnął się w mroczne, chłodne ruiny. Przez chwilę kluczył ciemnymi korytarzami, pełnymi pyłu i gruzu, aż w końcu przedostał się na niewielki zarośnięty dziedziniec. Nie interesowały go ocalałe z wielu wojennych zawieruch pozostałości ozdobnej sztuki ani wciąż widoczny kształt renesansowych kamiennych krużganków. Szybko i zdecydowanie przemierzył pustą przestrzeń i wszedł do części ruin, w które wtopiona była wysmukła gotycka wieża. Dzień chylił się ku końcowi i na dworze zapadał zmrok, który gęstniał z każdą chwilą, czyniąc ciemność panującą wewnątrz ruin jeszcze bardziej nieprzeniknioną.

Georg wyjął z plecaka niewielką latarkę czołową. Jej przytłumione punktowe światło padło na trzymany przez niego w rękach oprawiony w czarną skórę notatnik. Odchylił okładkę i ponownie, po raz setny, przeczytał tekst, którego już dawno zdążył nauczyć się na pamięć. Powtórzył go w myślach, a słowa sprzed wieków stały się jego mantrą, mapą i kompasem. Ostrożnie stanął na pierwszym stopniu drewnianych spiralnych schodów. Szedł wolnym, regularnym krokiem, stawiając stopy z precyzją chirurga, tak by pod jego ciężarem nie skrzypnęło stare, spróchniałe drewno.

Gdzieś tam – głęboko pod wieżą – znajdowało się mauzoleum, a w nim domniemany grobowiec Erdmanna von Promnitz, jednego z ostatnich właścicieli zamku i fundatora przylegającego do niego pałacu. Majątek i bogactwo magnackiej rodziny w ciągu następnego pokolenia zmieniły właściciela, a ród von Promnitzów przeszedł do historii. Ona zaś zapamiętuje ludzi tak, jak chce. Erdmanna zapisała w swoich annałach nie tylko jako wielmożę, ale także mecenasu artystów.

Spośród nich największym był Georg Philipp Telemann, słynny i niezwykle płodny kompozytor, przyjaciel Händla i Bacha, jak również filozof i poszukiwacz matematycznej doskonałości w muzyce, która dla niego i jemu podobnych była kontynuacją myśli Pitagorasa. Muzykę tworzył linia melodyczna złożona z szeregu liczb nanizanych na nic czasu, a splecenie jej z innymi liczbami tworzy mistyczną harmonię, mogącą uzdrawiać, ale też, przy właściwej częstotliwości rezonansowej, zdolną niszczyć.



W.P. RDZANEK

Przez blisko 30 lat pracował w międzynarodowym biznesie technologicznym. Zarządzał zespołami w Europie, co pozwoliło mu obserwować mechanizmy działania korporacji, polityki oraz służb specjalnych.

Georg wszedł prawie na sam szczyt wieży. Raz jeszcze otworzył notatnik i odczytał zapisane wersety listu:

»Najwspanialsza Agnes, jako najmłodszą z rodu mego serdecznego przyjaciela, stróża i mecenasa, któremu dozgonną wdzięczność winien jestem, z pokorą błagam o Twe łaskawe usposobienie i przychyłność do mej prośby, którą w dalszych słowach wyrażam. W tych pałacowych progach zrodziła się wizja cudownej matematycznej konstrukcji mazurków i polonezów zakłętej w geometrię oberka. Ową inspiracją poruszony stworzyłem kantatę, której patron, Twój ojciec Erdmann, już nie zazna, choć dla jego uszu była przeznaczona. Wpisałem w nią harmonię, która z jego życiową energią rezonować miała, a jej wykonanie zdrowie umacniać aż do odzyskania pełni sił. Przekonany będąc, że innym słuchanie mej kantaty pożytków nie dostarczy, a co więcej, w określonych okolicznościach, które w nutach zapisałem, szkodę uczynić może, chętnie bym ją w grobowcu przy Erdmannie złożył, uważam jednak, że bardziej podniosłym czynem będzie umieścić ją bliżej niebios.

Schowaj ją przeto, droga Agnes, wysoko na wieży, która nad ciałem Twego szlachetnego ojca góruje. Wierzę, że do mojej prośby przychylić się raczysz i ową ołowianą tubę pomiędzy cegłami zamurować każesz w sekrecie, za co z serca z góry dziękuję. Najszczęsne pozdrowienia dołączam i niniejszym listem przesyłam.

Georg Philipp Telemann. Spisano w Hamburgu, dnia 5 listopada roku Pańskiego 1745«.

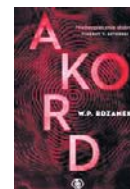
Schował notatnik do plecaka, a wyjął ręczny wykrywacz metalu. Nałożył słuchawki i rozpoczął metodyczne poszukiwania. Jakiś czas temu wpadł mu w ręce artykuł o tym, że zamek w Sorau zostanie przekazany władzom miejskim, które planują jego rewitalizację. Dla Georga był to ostatni dzwonek, by bezpiecznie się tu rozejrzeć.

O siódmej zapadły ciemności, lecz on, przyświecając sobie małą latarką, omiatał końcówką detektora cegłę po cegle. Po ponad godzinie monotonnej pracy usłyszał w słuchawkach głosny,

przeciągły pisk. Oznaczył miejsce kredą. Wykrywacz zastąpił dłutem i młotkiem. Po kilku ostrożnych puknięciach bez trudu wyjął najpierw jedną, później drugą, a w końcu wszystkie cegły zasłaniające skrytkę w murze. Znajdował się bardzo wysoko, pod ostatnim podestem z rozpadającą się podłogą. Wsunął głęboko dłoń w chłodny otwór. Po chwili opuszkami palców wyczuł obły przedmiot. Chwycił go i pociągnął do siebie. Po krótkich zmaganiach ciężka ołowiana tuleja wypadła na stopień schodów. Georg ją przydepnął, zapobiegając jej upadkowi w czeluść klatki schodowej.

Podniósł znalezione i zaczął mu się uważnie przyglądać. Miał w rękach trzydziestocentymetrową rurkę zaplombowaną na obu końcach woskowymi pieczęciami. Aby dobrać się do zawartości, należałoby je usunąć, a na to nie miał teraz czasu ani odpowiednich warunków. Drżącymi z podniecenia dłońmi ukrył tubę w plecaku.

Już chciał ruszyć w drogę powrotną, gdy jego wzrok padł na rozrzucone cegły i świeżą dziurę w ścianie. Nie, nie mógł tego tak zostawić. Nikt nie powinien się dowiedzieć, że w murze wieży znajdowała się tajna skrytka. Z kieszeni plecaka wyjął nóż myśliwski. Zestrugał krawędź drewnianego stopnia w zwijające się spiralnie wióry, uformował z nich kopczyk i obłożył odłupanymi drzazgami. Wsunął w tę prymitywną konstrukcję zapaloną zapałkę i patrzył przez chwilę, jak mały płomień rośnie i zaczyna łapczywie, niczym żywe stworzenie, lizać suche schody i starą poręcz. Gdy miał pewnością, że żaden przypadkowy podmuch wiatru nie zniweczy jego dzieła, pośpiesznie ruszył w dół (...).



W.P. Rdzanek, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 50 zł

Mariusz
Grabowski

CO WIEMY O PROF. MORIARTYM?

Wśród szwarccharakterów, od których w popkulturze aż się roi, prof. James Moriarty zajmuje dość poczesne miejsce. Występuje w wielu utworach literackich, komiksach, filmach, grach komputerowych, często niemających żadnego innego związku z twórczością jego literackiego ojca, czyli Artura Conana Doyle'a. Powód jest prosty: postać Moriarty'ego stała się ikoną przestępcy genialnego. Który okazał się przeciwnikiem godnym samego Sherlocka Holmesa.

Moriarty a traktat matematyczny

Zlektury przygód detektywa Nicholas Rennison, autor tomu „Sherlock Holmes: The Unauthorized Biography”, zrekonstruował też CV Moriartego. Pochodził prawdopodobnie z niezamównej rodziny z zachodniej Anglii. Jego młodszy brat był zawiadowcą małej stacji kolejowej, drugi z braci, prawdopodobnie również James, pułkownikiem armii brytyjskiej. Conan Doyle dość odważnie i darwinistycznie przypisuje profesorowi „dziedziczne skłonności do przestępstwa”, nie wspominając przy tym dokładniej o jego zbrodniczych przodkach.

Od wczesnej młodości Moriarty objawiał zdolności matematyczne. W wieku 22 lat opublikował traktat matematyczny na temat dwumianu Newtona („A Treatise on the Binomial Theorem”), który przyniósł mu europejską sławę. W wieku 30 lat był profesorem jednego z mniejszych brytyjskich uniwersytetów.

„Napoleon zbrodni”

Rennison wywodzi, że Moriarty stanął na czele zorganizowanej grupy przestępczej, zajmującej się m.in. morderstwami i rabunkami na zlecenie, nie rezygnując z kariery naukowej. Wiele popełnionych przez jego organizację zbrodni pozostawało niewykrytych lub zostało uznanych przez policję za nieszczęśliwe wypadki.

No właśnie, tylko Sherlock Holmes nie dał się zwieść i konsekwentnie ujawniał tajemnicę jego gangu. W wielu utworach pojawia się motyw walki detektywa z „Napoleonem zbrodni”, jak pompatycznie ochrzcił Moriartego Conan Doyle.

Dwa razy dochodzi do bezpośredniego spotkania Holmes-Moriarty. Pierwsze spotkanie ma charakter wrogiej, ale eleganckiej dyskusji dwóch dżentelmenów. Jednak podczas drugiego (w opowiadaniu „Ostatnia zagadka”), gangus z detektywem, po bójce, spadają z wodospadu Reichenbach w Szwajcarii.

Na ekranie w postać wcielił się m.in. Jared Harris i Lionel Atwill. Natomiast jedną z najpopularniejszych serialowych ról Moriartego odegrał Andrew Scott w „Sherlocku”.



Scott za rolę Moriartego, nihilisty i geniusza-dowcipnisa, dostał nagrody BAFTA oraz IFTA Film & Drama



LUKSUS PRZYNALEŻY RZĄDZĄCYM, NIEZALEŻNIE OD CZASÓW I USTROJÓW

Warszawskie luksusy elit socjalizmu: Polska tylko dla wybranych

Ciąg dalszy ze str. 8

Całkiem nowy rodzaj mieszkaniowego luksusu zaszerwowali sobie komunistyczni rządzący w latach 80., kiedy w Wilanowie powstała tzw. zatoka czerwonych świń, kilkanaście bloków z najgorętszymi nazwiskami w Polsce (Jerzy Szmajdziński, Janusz Zemke, Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller). O miejscu głośno zrobiło się w momencie, gdy premierem został Józef Oleksy.

Oficjalnie pytano, jak to możliwe, że 113-metrowe mieszkanie, warte ok. 2 mld zł, udało mu się wykupić jedynie za 18 mln. Jeszcze w 2006 r. z inicjatywy ABW prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie lokali przy ul. Wiktorii Wiedeńskiej i ul. Marconich, które w latach 1996-1998 zostały wykupione

od gminy po cenach znacznie odbiegających od rynkowych, m.in. przez Kwaśniewskiego i Millera. Dwa lata później zapadła decyzja o umorzeniu śledztwa - w przypadku 41 mieszkań z braku dowodów, a w przypadku czterech z powodu przedawnienia karalności.

Cyrano w aucie

Kto pamięta życiorys i polityczną karierę tow. Bolesława Bieruta, zdziwi się zapewne, że był on wielkim fanem motoryzacji. Luksusy z niej płynące rekompensowały mu zapewne inne sfery życia. W jego garażu - jak dowodzą historycy - stało wiele aut, m.in. Mercedes 770 Grosser, Austin Six, ponadto kabriolet Buick i samochód pancerny. Specjalnie dla niego sprowadzono ze Stanów Cadillac. Artur Zawodny, podróżnik i ongiś sąsiad Bieruta, wspominał:

„Bardzo często miałem go okazywać, jak poruszał się autem Studebaker, które zapewne dostał ze Stanów Zjednoczonych. Było to dwuosobowe auto zwracające na siebie dużą uwagę”.

Pasja Bieruta błędnie przy namietnościach Cyrankiewicza. Premier był stałym bywalcem Targów Motoryzacyjnych w Poznaniu. Już w 1961 r. Cyrankiewicz, wielbiciel brytyjskich Jaguarów, zachwycił się modelem E-Type i nakazał jego zakup. W kolejnych latach z polecenia Józefa Cyrankiewicza na użytek Urzędu Rady Ministrów zostały zakupione co najmniej dwa kolejne Jaguary - zielony czterodrzwiowy Sedan oraz wystawiony na zbliżającą się warszawską aukcję Jaguar Mark X. W książce pojazdu Urzędu Rady Ministrów widnieje on jako pierwszy właściciel auta.

Od 1963 r. Mark X był używany w kregach władzy. Wiadomo niemal na pewno, że jednym z głównych użytkowników samochodu był premier Cyrankiewicz, szczególnie że w owym czasie często widywano go za jego kółkiem na ulicach Warszawy.

Wygodnie i dostojnie

Motoryzacyjną pasją dotknięty był również tow. Edward Gierek, choć w nieco inny sposób niż jego poprzednicy. Oto w 1978 r. do Polski trafił zza oceanu Cadillac Fleetwood. Powód był prosty: był częścią planu ewakuacyjnego, który po wydarzeniach radomskich dwa lata wcześniej zakładał wywiezienie sekretarza z niebezpiecznego terenu i zapewnienie mu bezpieczeństwa. Auto było opancerzone kevlar, wyposażone w niezbędną



Kolejka w latach 80.
Partyjny establishment
w nich nie stał - kupował
w sekretnych sklepach
„za żółtymi firankami”

sprzęt i cenę. Kosztowało ok. 100 tys. dol. (Średnia cena ówczesnego fiata 125p wynosiła 2 tys. dol.). Cadillac miał fałszywe tablice rejestracyjne, flagi pobokach i kierowcę w mundurze podoficera amerykańskiej piechoty morskiej. Wszystko po to, by dobrze kojarzył się Polakom.

Zresztą władza lubiła jeździć wygodnie i dostojnie. Na ulicach Warszawy widziano najpierw Chevrolety i potężne rosyjskie Zisy, potem nadeszła era Mercedesów, a w latach 70. dygnitarze przesiedli się do Peugeotów, owoców umów polsko-francuskich Edwarda Gierka. „Ochrona osobista rozporządza najszybszymi samochodami, sowieckimi Zisami i Ziłami, amerykańskimi Chevroletami. Jeżdżą z Bierutem wszędzie - zeznawał Józef Świątło. - Samochody ochrony z przodu i z tyłu. A w nich ciemno ubrani agenci, u których broni nie widać. Mają tylko na kolanach walizeczki. Jak pudełka klawiatury. Nie muszą z nich wyjmować swoich automatycznych karabinów maszynowych, bo futerały robione w Sowietach są tak spreparowane, że można z nich strzelać bez wyjmowania broni”.

Oczy Stalina

Jednym z kolejnych przywilejów komunistycznej władzy były luksusowe kobiety. W jego przypadku kilka. Z najważniejszą - Niną Andrycz. Popularna

aktorka przez niemal 20 lat była żoną premiera Józefa Cyrankiewicza. „Póki mnie słuchał, może i rządziłam. Na początku znajomości miał bajeczną, hollywoodzką urodę. Oka nie można było od niego oderwać. Póki mnie słuchał, to wyglądał dobrze. Kiedy zrozumiał, że nie urodzę dziecka, zaczął popijać i przestał słuchać. Gdybym urodziła, nasze małżeństwo przetrwałoby do grobowej deski. Jestem tego pewna. Ale ja rodziłam rolę i to mi wystarczało” - opowiadała Nina Andrycz w rozmowie z „Newsweekiem”.

Aktorka posługiwała się wizytówkami z napisem „Madame Józef Cyrankiewicz”, ale unikała polityki. Do legendy PRL-owskich obyczajów przeszła jej „urwanie się” z uroczystej kolacji u Józefa Stalina. „Cała delegacja od obiadu do wieczora drżała, Berman zemdlał, pewnie myśleli, że zaraz pojedą na Sybir, a wódz wszechświatowego proletariatu tylko powiedział:

- Widać, że ta kobieta bardzo kocha swoją pracę.

- O tak! - wykrzyknął mój mąż. - Uwielbia!” - wspominała gwiazda, która od zachwyconego Stalina otrzymała w prezencie wspinałkę do norek. A od Cyrankiewicza 170-metrowe mieszkanie z wygodami wal. Róż.

„Ekscentryczność Cyrankiewicza objawiała się także w drobniactwach. Podczas sejmowych

przemówień popijał tonik Schweppes - napój wówczas niemal nieosiągalny dla zwykłego obywatela. Bywał w Hotelu Europejskim, gdzie spotykała się artystyczna elita, a jego styl życia coraz bardziej przypominał dzisiejszą kulturę celebrycką.

Mimo to długo uchodził za „ludzkiego komunistę” - inteligentnego, błyskotliwego, odstającego od topornych partyjnych aparatczyków. Jego luksus drażnił, ale był bardziej wyrafinowany niż ostentacyjny” - pisze Katarzyna Kaźmierczak-Milewska na stronie kronikidziejow.pl.

Luksus nie dla każdego

Warszawa była miejscem największych komunistycznych przywilejów. To tutaj mieścił się np. najbardziej rozbudowany resortowy system opieki zdrowotnej. W 1951 r. otwarto Centralny Szpital Kliniczny MSW na Mokotowie. Zastosowano w nim m.in. ogrzewanie podłogowe oraz tzw. oświetle-

Warszawie przy ul. Mokotowskiej otwarty został w miesiącu marca nowy sklep zamknięty, mnożąc tym samym liczbę słynnych »sklepów za firankami«, będących przedmiotem szczególnej sympatii mieszkańców stolicy (...). A cóż bardziej potrzebne jest narodowi budującemu socjalizm, jak: spokój, równowaga ducha i ułatwiający życie radosny uśmiech na twarzy”.

Śmiech to zdrowie

Wedle dokumentów z 1956 r., odnalezionych przez historyka Marcina Zarembę, kierownictwo PZPR zdecydowało w 1956 r.: „Zlikwidować prawo do korzystania z mebli i urządzeń domowych na koszt państwa i do utrzymywania pracowników domowych na etatach resortów; wprowadzić odpłatność przy wyjazdach na urlopy za granicę; znieść pokrywanie kosztów utrzymania mieszkania; ograniczyć liczbę aut przydzielonych do dyspozycji z dwóch do jednego; zaniechać

DLA WIĘKSZOŚCI OBYWATELI CODZIENNOŚĆ BYŁA PEŁNA NIEDOBORU, PROWIZORKI, KOMBINOWANIA I NIEKOŃCĄ- CYCH SIĘ KOLEJEK

nie kopułowal sal operacyjnych. W momencie otwarcia CSK liczył 13 jednostek organizacyjnych i stał się najbardziej luksusowo wyposażonym miejscem szpitalnym w Polsce. Od 1972 r. opieką CSK objęto wszystkich członków PZPR. Działania szpitala były koordynowane z działalnością lecznicy rządowej na Emilii Plater. Jej oficjalna nazwa brzmiała: „Specjalna rządowa lecznica dla ministrów, posłów, senatorów (od 1989), emerytowanych naukowców i zagranicznych dziennikarzy”. Jej działalność skończyła się 1 stycznia 1999 r., zamykając tym samym pełen tajemniczych zdarzeń okres.

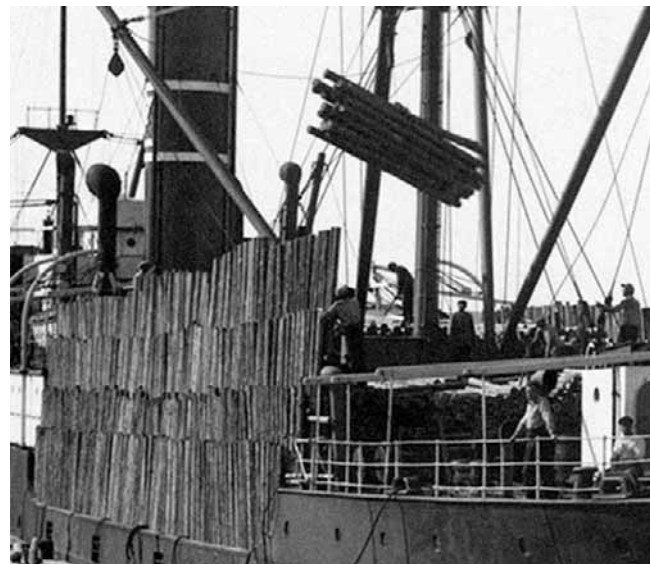
Stolica Polski była też centrum najbardziej skomplikowanego systemu dystrybucji luksusowych dóbr w postaci sklepów. Jego symbolem były tzw. konsumy, nazywane często sklepami „za żółtymi firankami”, gdzie funkcjonariusze reżimu mogli się zaopatrywać, omijając zwykłą sieć sklepów. Wojnę z systemem konsumów zaczął już w październiku 1956 r. „Po Prostu”, jednak system wewnętrznego handlu, ukrytego przed ludźmi, istniał do końca PRL-u. Do 1989 r. istniały sklepy przeznaczone dla mundurowych, specjalne stołówki dla aparatczyków w siedzibach komitetów miejskich czy wojewódzkich, punkty towarowe w sieci komitetów partii. W połowie lat 50. tak pisał Krzysztof Teodor Toeplitz: „W

dotychczasowej praktyki wydawania bezpłatnych biletów na premiery teatralne i kinowe”.

Skoro już jesteśmy przy kulturze, to władza komunistyczna wytworzyła w Warszawie charakterystyczny obrót konsumpcji kultury. Na ulicy Czackiego działał Teatr Kwadrat, nieformalna scena, chętnie odwiedzana przez co bardziej łaknących rozrywki towarzyszy. Teatr powstał w 1974 r. z inicjatywy Komitetu ds. Radia i Telewizji i prezentował repertuar farsowy i komediowy, podobnie jak Teatr Syrena z ul. Litewskiej. Szeffowie Syreny (m.in. Jerzy Jurandot, Kazimierz Rudzki, Janusz Warnecki) przekształcili scenę w miejsce relaksu i odpoczynku dla strudzonych włodarzy kraju. Modne tu były podkaszane tańce i dowcipy wokół tematów męsko-damskich.

Najzabawniej towarzysze śmiali się jednak podczas zamkniętych „Podwieczorków przy mikrofonie”, cyklicznej audycji nagrywanej i transmitowanej przez radio od 1968 r. z warszawskich restauracji, najczęściej Stolicy. W stałym punkcie audycji - „Wiadomościach z kraju i ze świata”, parodii oficjalnej PRL-owskiej propagandy - Andrzej Rumian pozwalał sobie nawet na delikatne uszczypnięcia dostojnych gości. Jak twierdzą historycy, bywający na „Podwieczorkach” Cyrankiewicz śmiał się do rozpuku.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP



Wrzesień 1932 r. Załadunek drewna w porcie gdyńskim z przeznaczeniem do Anglii

Polskie lasy były łakomym kąskiem już przed wojną

Socjalistyczny „Robotnik” w nr 43 z 10 lutego 1937 r. szczerze sypnął kryminaliami. Na str. 6 prócz doniesień o krwawej bójce na chrzcinach na ulicy Pańskiej 5 i uniewinnieniu technika dentystycznego nazwiskiem Pęski, oskarżonego o spowodowanie śmierci (przez nieostrożność) swego kuzyna, znalazł się też tekst „Wielka afera na szkodę Dyrekcji Lasów Państwowych”.

Przytoczmy go w całości, bowiem do utworzonej w latach 20. XX. instytucji, która scentralizowała zarząd nad lasami państwowymi, polskie drewno było w II RP eksportowane do ponad 20 krajów, a pod względem wartości było na pierwszym miejscu, przed węglem i naftą. Już w 1926 r. gazety donosiły, że LP do państwowej kasy wpłaciły 5,5 mln zł, czyli o 64 proc. więcej niż początkowo zakładano. W 1937 r. do Skarbu Państwa wpłata z LP była o 15 mln zł wyższa niż rok wcześniej.

„Ostatnio wykryto wielką aferę kaucyjną na szkodę Dyrekcji Lasów Państwowych. W aferę za mieszany jest b. inspektor okręgowy budowniczy m. Warszawy Konstanty Srokowski, mjr. Witold Zawadzki, jego brat Bolesław Zawadzki oraz pośrednik Salomon Frydman. Zawadzcy w porozumieniu z Frydmanem zawarli transakcję z D.L.P. nabycia terenów leśnych w Puszczy Białowieskiej, wartości z górą pół miliona złotych. Przystępując do transakcji, aferzyści nie zamierzali z góry płacić pieniędzy.

Egzekucja należności

Transakcję zawarto w ten sposób, że D.L.P. miała otrzymywać pieniądze w miarę wyrębu lasu, zaś na zabezpieczenie należności zapisano kaucję na majątku Marki hip. 10, który został oszacowany przez biegłego Srokowskiego na 200.000 złotych, na majątku Kawenczyn, raz na gruntach przyległych. Kiedy stworzona ad hoc przez aferzystów spółka handlowa „Rettel” nie wywiązywała się z przyjętych na siebie zobowiązań, D.L.P. przystąpiła do egzekucji należności. Wtedy wyszło na jaw, że łączna wartość majątków oszacowanych przez Srokowskiego na sumę około pół miliona złotych, nie wynosi nawet 20.000 złotych.

Kierunek: Ameryka

W tych warunkach D.L.P. złożyła skargę do Urzędu Prokuratorskiego. D.L.P. jednocześnie zaskarżyła Marka Chaimowicza i Eliasza Płachowskiego, którzy również przy pomocy Srokowskiego nabyli las do wyrębu, udzielając fikcyjnej kaucji. Ciekawym jest, że D.L.P. jeszcze przed złożeniem skargi do prokuratora otrzymała kilkakrotnie anonimowe listy, informujące, że firma „Rettel” jest oparta na oszustwie i że wspólnicy nie mają zamiaru płacić.

W toku śledztwa Płachowski i Chaimowicz zbiegli do Ameryki Południowej i są ścigani listami gończymi. Srokowski, Zawadzcy i Frydman zostali postawieni w stan oskarżenia”.

opr. żar (skrótowo od redakcji)

Mam na brzuchu tatuaż Małego Księcia. Jestem z niego dumny

Michał Koterski w programie „Auto Świat” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 96

Izabela Trojanowska pochwaliła się latoroślą

Córka słynnej piosenkarki ma na imię Roxana i wybrała zupełnie inną drogę zawodową niż mama. Niedawno ukończyła studia prawnicze w Berlinie i obecnie zaczęła karierę w zawodzie. – Właśnie od roku pracuje w kancelarii adwokackiej, jest adwokatem – powiedziała Trojanowska Kozackowi.



Korczak

TVP Kultura, 20:05

II wojna światowa. W stolicy powstaje getto. Sierociniec zostaje przeniesiony na jego teren. Opiekun dzieci, Janusz Korczak, odrzuca propozycję przejścia na stronę aryjską i zostaje ze swoimi podopiecznymi. W sierocińcu pojawiają się Niemcy. Rozpoczyna się ewakuacja. Korczak wsiada wraz z dziećmi do wagonów, które odjeżdżają w kierunku Treblinki.

Patryk Vega lubi ostrą jazdę

Paparazzi przyłapali ostatnio reżysera podczas spaceru po Warszawie, gdy kierował się w stronę swojego luksusowego auta. Vega po drodze pozwolił sobie na chwilę relaksu i zapalił dymka, a następnie ruszył w stronę zaparkowanego Ferrari wartego około półtora miliona złotych.

Doda zagania do wojska

Goszcząc w programie „Biznes Misja”, piosenkarka odniosła się do kwestii kraju. – Obowiązkowe powinno być wojsko dla facetów i kobiet. Nie takie, jak u nas, które się kojarzy ze złamaniem charakteru. Mówię o wojsku, gdzie kształcą mężczyzn, którzy potrafią pomóc najbliższemu, słabszemu, sobie. Ich wartość nawet w ich oczach rośnie, bo potrafią poradzić sobie w krytycznych sytuacjach. A kobiety: umiejętność podstaw samoobrony czy sztuk walki, posługiwanie się bronią. I sanitarne rzeczy. (GZL) Fot. Adam Jankowski



King's Man: Pierwsza misja

Polsat, 22:30

Brytyjski arystokrata tworzy siatkę szpiegowską składającą się ze sług domowych zatrudnionych przez najpotężniejszych dygnitarzy na świecie.

Poziomo:

- 1) opiekunka wycieczki, przewodniczka,
- 6) przyrząd nawigacyjny,
- 10) pętla przy siodle kowboja,
- 11) polscy szlachcice z XVII i XVIII wieku,
- 12) Jakub Szymański lub Damian Czykier,
- 13) twórca dzieła literackiego,
- 16) akademicka jednostka czasu,
- 19) korzysta z usług PKP,
- 24) jedna z czterech świata,
- 25) silny wiatr nad morzem,
- 27) nieład na biurku,
- 28) ... Łęcka, bohaterka powieści „Lalka”,
- 29) ósmy stopień gamy,
- 31) słowna utarczka, sprzeczka,
- 33) wędkarska przynęta,
- 34) miejscowość wypełniona letnikami,
- 36) stromy stok wzgórza,
- 37) „... na sukces”, program telewizyjny,
- 38) duże naczynie browarniane,
- 39) afrykański kraj z Kilimandżaro,
- 40) materiał wtórny dla huty.

Pionowo:

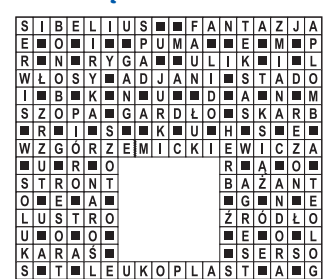
- 1) Jan Chryzostom, pamiętnikarz epoki baroku,
- 2) stadium rozwojowe owada,
- 3) ... Ateneum w naszej stolicy,
- 4) przymierze między państwami,
- 5) pospolity chwast polny,
- 6) najwyższy głos kobiecy,
- 7) pień drzewa bez gałęzi,
- 8) wędki do połowu łososi,



- 9) Tadeusz, przyjaciel Karola Krawczyka,
- 14) polski port rybacki,
- 15) miasto wojewódzkie nad Odrą,
- 17) widłowy w magazynie,
- 18) każda prowadzi do Rzymu,
- 20) pies Stasia i Nel,
- 21) barwnie upierzony ptak,
- 22) niemiecka wyspa na Morzu Bałtyckim,

- 23) nie dba o swój wygląd i wygody,
- 26) drużyna z ligi NBA,
- 29) ilustracja w książce dla dzieci,
- 30) typ gazety np. „Super Express”,
- 31) zimna przystawka do alkoholu,
- 32) kangur lub wombat,
- 35) Rene, aktorka z filmu „Zabójcza broń 4”.

ROZWIĄZANIE NR 95



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Podejmij ważną decyzję. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wieczorem efekty pozytywnie Cię zaskoczą.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać pośpiechu. Dzięki temu dzień minie harmonijnie.

Baran (21.03 - 19.04)

Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nowe informacje pomogą szybko rozwiązać drobny problem.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o swoje potrzeby i odpoczynek. Horoskop dzienny wróży, że wieczór będzie sprzyjać relaksowi oraz dobrym emocjom.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Pewność siebie otworzy przed Tobą nowe możliwości. Horoskop na dziś podpowiada, by nie bać się zrobić pierwszego kroku.

Rak (22.06 - 22.07)

Dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by skupić się na priorytetach i działać spokojnie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach poprawi nastrój. Horoskop dzienny radzi znaleźć czas na rozmowę z bliską osobą. Wszyscy dobrze na tym wyjdą.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zaufać sobie i nie ulegać presji otoczenia.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm przyciągnie sprzyjające okazje. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by otworzyć się na nowe doświadczenia i ludzi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny podpowiada, że dziś warto dokończyć sprawę odkładane od dawna.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie ignorować inspiracji, które pojawiają się nagle.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że przed Tobą dobry dzień na budowanie porozumienia.

Bollwerk: milion marek w ogniu

Grzegorz Okoński

Mały oddział kilkunastu poznańskich żołnierzy Związku Walki Zbrojnej wyrządził okupantowi w czasie jednej akcji 20 lutego 1942 roku straty sięgające co najmniej miliona marek

Oprzeprzewadzonej w nocy z 20 na 21 lutego akcji generał Władysław Sikorski specjalnie zawiadomił Stalina, bo wpłynęła ona na sytuację wojsk niemieckich na froncie wschodnim...

Armia niemiecka notowała bowiem w 1941 roku nieustające sukcesy na froncie wschodnim: rozbiła wszystkie duże rosyjskie związki przygotowywane wcześniej do ataku na zachód, dominowała w powietrzu i na lądzie, spychając zrezygnowanych i poddających się Rosjan coraz dalej na wschód i dochodząc do Moskwy. Ale nie była przygotowana do starcia z najgroźniejszym wrogiem, jaki od setek lat był sojusznikiem Rosjan - zimą. A zima przełomu 1941/1942 należała do najsroższych, jakie notowano: temperatury sięgały na minusie trzydziestu - trzydziestu pięciu stopni, do tego od października padały deszcze, czyniąc wszystkie i tak nieliczne drogi nieprzejezdnymi i uniemożliwiając sprzęt wojskowy. Sam Joseph Goebbels, minister propagandy oceniał niemieckie straty na froncie wschodnim od 22 czerwca 1941 r. do 20 lutego 1942 r. na 199 448 żołnierzy poległych, 70 835 rannych, i 44 342 zaginionych, a do tego notował 11 262 przypadków odmrożeń! W tych warunkach okazało się, że armia nie ma ciepłych mundurów, płaszczy, zimowego wyposażenia i po prostu - zamarza na froncie! W Niemczech ogłoszono zatem zbiórkę kożuchów, ciepłych butów, rękawic, szali, ciepłej bielizny - wszystkiego, co można byłoby szybko przekazać żołnierzom. Dla tych rzeczy utworzono wielkie magazyny, w których gromadzono zapasy dla armii - i jeden z nich ulokowano w kompleksie budynków magazynowych portu rzecznego w Poznaniu.

Sierżant Garczyk obserwuje port

Sam port zbudowany był w latach 1896 - 1902 i później rozbudowany. Składał się z szeregu magazynów lekkiej, drewnianej konstrukcji, często przylegających do siebie. Okupujący Poznań od 10 września 1939 roku Niemcy pilnowali kompleksu, ale wobec wprowadzonego przez siebie terroru i rozbijania kolejnych powstających grup ruchu oporu, nie



Straty w wyniku pożaru magazynów ocenia się na milion - a nawet do trzech milionów marek!

przypuszczali, że Polacy są w stanie tutaj właśnie zadać im bolesny cios. A magazyny nad Wartą przyciągnęły uwagę starszego sierżanta Michała Garczyka, ps. „Kuba”, który dowodził Oddziałem Dywersji Bojowej, podlegającej Wielkopolskiemu Kierownictwu Związku Odwetu. Miał on już na koncie kilka aktów dywersji związanych z podpaleniami obiektów działających na rzecz gospodarki okupanta - w Grudziądzu, Wrocławiu, czy w Goslar. Ponadto uszkadzał też wagony i parowozy, czemu sprzyjał fakt, że jeździł po Wielkopolsce w mundurze kolejarskim i nie budził przez to podejrzeń.

Garczyk, rozglądając się po okolicy portu rzecznego, w styczniu 1942 roku, poznał Antoniego Gąsiorowskiego, zawodniaka z Chwaliszewa, który z jednej strony miał już na koncie udział w wielu bójkach i pobyt w więzieniu przed wojną za zranienie nożem znajomego, ale przede wszystkim - który świetnie znał teren Chwaliszewa, tutejszych ludzi i był patriotycznie nastawiony. Gąsiorowski bowiem pracując na Chwaliszewie jako woźnica, nie tylko nucił sobie Mazurka Dąbrowskiego, ale również napadał na nietrzeźwych Niemców, którzy niebacznie weszli na jego teren.

Gdy Gąsiorowski usłyszał od Garczyka, że może wejść w skład niepodległościowej organizacji bojowej - Związku Walki Zbrojnej - był zachwycany. Przyjął od razu pseudonim „Ślepy” - nie miał bowiem jednego oka. On też wskazał „Kubie” godnych za-

ufania ludzi, którzy następnie utworzyli oddział mający zniszczyć magazyny. Weszli w jego skład m.in. pracujący w porcie jego brat Władysław, czy Władysław Laube, należący do ochrony portu.

Podpalić magazyny

Plan był prosty - trzeba było podpalić jeden z magazynów, ale tak, by wyglądało to na wypadek, a od tego ognia miały zająć się płomieniami kolejne obiekty, stojące ciasno przy sobie. Pożar miał wybuchnąć w magazynie firmy Posener Gummiwerke, w którym przechowywano opony i wyroby z gumy. Miało być w nim około pięciu tysięcy kompletów opon!

Samo podpalenie miało być dziełem Henryka Golimowskiego, elektryka, który miał tak przygotować instalację elektryczną, by w umówionym momencie doszło do zwarcia w piecyku elektrycznym stojącym w magazynie z łatwopalnymi wyrobami gumowymi. Osiemnaścieletni Golimowski pod pozorem wykonywania swoich obowiązków, przygotował mechanizm zegarowy i instalację piecyka.

W nocy z 20 na 21 lutego 1942 roku konspiratorzy rozpoczęli akcję. Należący do grupy wartownik wpuścił ich na teren portu. Piecyk faktycznie zapalił się w efekcie zwarcia, a ludzie Gąsiorowskiego - z nim na czele - dodatkowo podkładali ogień.

Tak jak przypuszczał Garczyk, nikt nie był w stanie uratować magazynów. Spłonęły w nich tony żywności, ciepła odzież, buty dla żołnierzy, ty-

siące opony i wyrobów gumowych dla wojska. Mówiono, że samych tylko zimowych ciepłych ubrań zebrano w magazynie tyle, że starczyłoby ich dla dywizji piechoty. A teraz poszły z dymem... Ostrożnie szacując, straty określano na milion - półtora miliona marek, najważniejsze jednak było to, że wojska niemieckie na froncie wschodnim nie otrzymały właściwego zaopatrzenia. O sukcesie i znaczeniu akcji premier polskiego rządu, generał Władysław Sikorski, polecił zawiadomić Józefa Stalina, z informacją, że niemieckie oddziały nie dostaną ciepłej odzieży i innego zaopatrzenia.

Niemcy początkowo uznali, że pożar był przypadkowy, że nastąpił w wyniku zwarcia w piecyku elektrycznym. Zwolniono do domów zatrzymanych po pożarze wszystkich pracowników portu. Poznańscy funkcjonariusze gestapo nie byli jednak skorzy do uwierzenia w przypadkowe zwarcie - uruchomili sieć konfidentów i w kwietniu 1942 roku, namierzili pierwszych członków Związku Odwetu, a po nich - uczestników akcji Bollwerk. Gąsiorowskiego aresztowano 25 czerwca 1943 roku - nie poddał się bez walki! Później w czasie przesłuchania na gestapo ciężko zranił jednego ze swoich katów - mówiono, że pchnięty przez jednego z gestapowców, znalazł się blisko innego funkcjonariusza i prze gryzł mu gardło! Został zamęczony na śmierć. Sierżant Michał Garczyk i trzynastu innych ludzi, którzy przeniknęli

przed pożarem do portu, został skazany na śmierć 16 listopada 1943 roku. Zabito ich miesiąc później; wojnę przeżył -

po przesłuchaniach w Forcie VII i w obozach koncentracyjnych tylko jeden z nich - Roch Piątkowski.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 94 347 35 12

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Koszalin: ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 12**Słupsk:** ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 03**Szczecin:** Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane dobre, 508-436-420

REKLAMA

0011543370

KSM „NASZ DOM” w Koszalinie ogłasza przetarg na:
Wymianę przyłączy i poziomów instalacji kanalizacji sanitarnej oraz przebudowę instalacji centralnego ogrzewania.
Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony internetowej: www.naszdom-koszalin.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.

788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Już w piątek dźwięki, które rozniosą Łasztownię w pył

Jerzy Wicher
Szczecin

Hells Bells Festival odbędzie się w Szczecinie już 26 i 27 czerwca! Gwiazdy punk rocka i metalu zagrają na Łasztowni, w klimatycznych portowych przestrzeniach, gdzie dziś latem bije serce miasta.

Organizatorzy zaprosili prawdziwe gwiazdy jak Udo Dirkschneider, UK Subs, Pro-Pain, Possessed, Grave Digger czy Discharge. Nie zabraknie także czołówki polskiej sceny w postaci Vader, Dezertera, Furii i The Analogs. Oprócz klasyków gatunku zobaczymy też najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia - m. in. zespoły Pretensje, My Own Abyss czy Seks W Czasach Wojny.

Hells Bells Festival odbywa się po raz pierwszy, lecz od razu przykuł uwagę publiczności i komentatorów z całej Polski. Ciekawy mocny skład miesza nie tylko punk rocka, ale sięga szerzej - to m. in. horrorcorowy raper Słoń czy klimatyczny projekt Drowned In Silver. Koncerty odbędą się na dwóch scenach plenerowych oraz trzeciej in-door w CKE Stara Rzeźnia. Wydarzenie ma świetną oprawę - za wzór i logotyp odpowiada Rafał "Too Mamy Skulls" Wechterowicz.

Szczeciński festiwal zlokalizowany jest na Łasztowni,



Hells Bells Festival odbywa się po raz pierwszy, lecz od razu przykuł uwagę publiczności i komentatorów z całej Polski.

a konkretnie na Placu Gryfitów - kojarzonym głównie dzięki pomnikowi Paprykarza. To portowe tereny do których prowadzi piękne bulwary, a publiczność będzie mieć pod ręką również wesołe miasteczko Holiday Park oraz plażę na Wyspie Grodzkiej. Na terenie festiwalu znajdzie się restauracja z konkretnym menu (m. in. schabowy, paprykarz) oraz food trucki. Nie zabraknie dodatkowych atrakcji jak np. strefa tatuażu oraz merch-market.

Wciąż dostępne są bilety VIP, które oprócz prezentów za-

pewniają m. in. dostęp do strefy VIP z osobnym barem oraz toalet VIP. Warto zwrócić również uwagę na opcję karnetów rodzinnych oraz ulgowych dla osób niepełnoletnich. Po więcej szczegółów zapraszamy na <https://hellsbells.pl/bilety/>

Artyści:
Dirkschneider („Balls To The Wall” set), UK Subs, Pro-Pain (35th anniversary), Grave Digger, Cockney Rejects, Possessed (40th „Seven Churches”), Vader, Discharge, Furia, Dezerter, NunSlaughter, The

Last Resort, Gama Bomb, Dead Congregation, Frank Blackfire (best of Sodom&Kreator set), The Analogs (old-school set), Słoń, Owls Woods Graves, Hamulec, The Stubs, Belzebong, Dola, Pretensje, Seks W Czasach Wojny, The Materia, Diving Stove, Drowned In Silver, My Own Abyss, Demeted, Shell-Shocked, Detection
HELLS BELLS FESTIVAL
Data: 26-27 czerwca 2026
Miasto: Szczecin
Lokalizacja: Plac Gryfitów - Łasztownia, ul. Tadeusza Wendy

KRÓTKO

SZCZECIN

BNO i ponadczasowa klasyka



Wraz z Baltic Neopolis Ensemble na scenie wystąpi wyjątkowy gość: Silvia di Falco, sopranistka o pełnym ekspresji, zmysłowym głosie, której wrażliwość muzyczna przeniesie słuchaczy w świat operowych uniesień. W programie zabrzmią poruszające arie operowe Pucciniego i Cilei, pełne energii tańce Brahmsa, Rossiniego i Arditiego oraz legendarna La Folia Geminiana. Zamek Książąt Pomorskich, godz. 19

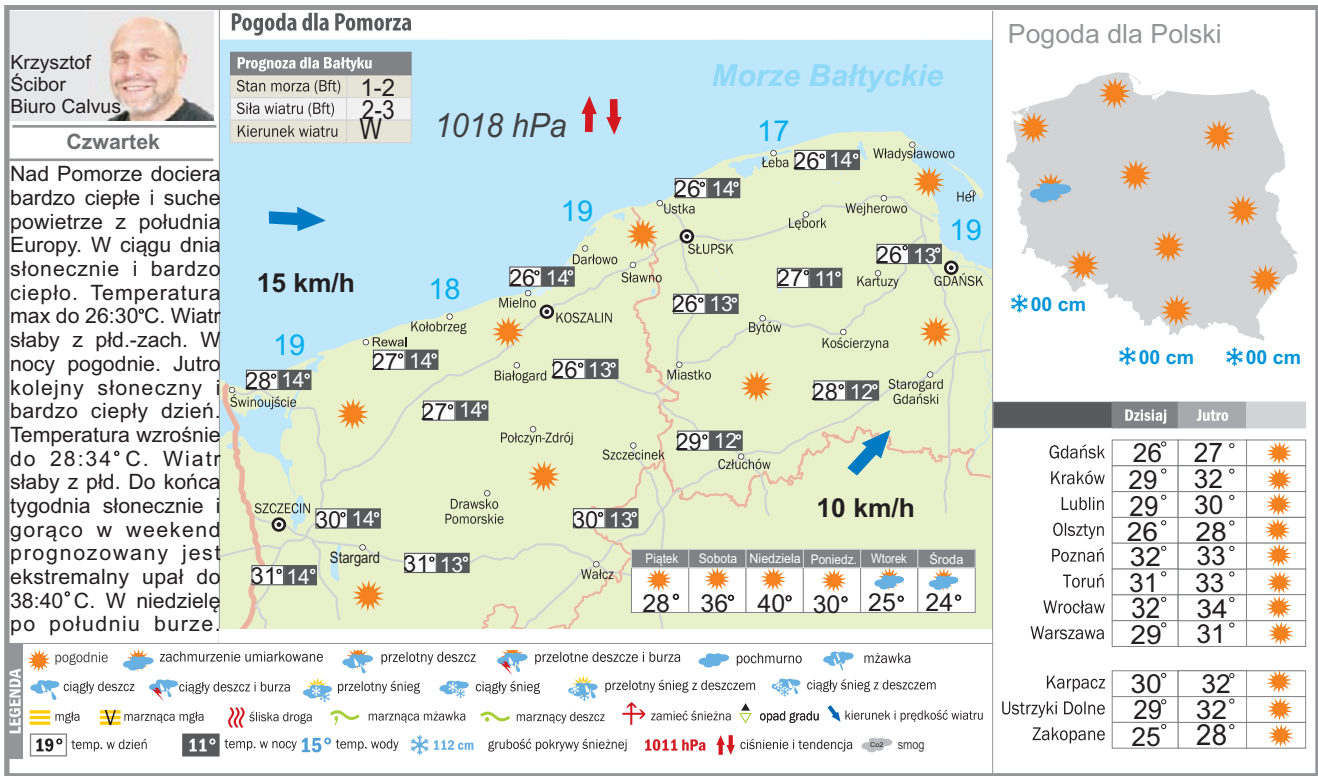
KOSZALIN

Ewa Pobłocka gra Bacha

Zapraszamy wszystkich miłośników muzyki fortepianowej, Jana Sebastiana Bacha oraz Ewy Pobłockiej na wyjątkowy koncert. Wariacje Goldbergowskie w wykonaniu Laureatki X Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Wyjątkowości koncertu doda ciemność, która będzie towarzyszyła muzyce oraz wzmocni odbiór tych mistycznych brzmień. Ewa Pobłocka - Laureatka X Mię-

dzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (1980), uhonorowana również nagrodą Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków. Studiowała w gdańskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej pod kierunkiem Zbigniewa Słowińskiego i Jerzego Sulikowskiego oraz podyplomowo w Hamburgu u Conrada Hansena. Filharmonia Koszalińska, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Co tam kto ma pod skórą



Spektakl „Pod skórą” to wielogłosowa, emocjonalna kompozycja sceniczna, która zamiast linearnej fabuły ukazuje widzowi mozaikę doświadczeń zapisanych w pamięci ciała i głosu. Z poetyckich monologów, działań fizycznych, pieśni i obrazów aktorki budują opowieść o tym, co niewidzialne, lecz prawdziwie obecne: o lęku, bezsilności, kruchości, ale też czułości, wrażliwości i mozołnym odzyskiwaniu siebie. Osiedłowy Klub Kwadrat S.M. Kolejarz, ul. Wincentego Witosa 8, godz. 19

Kulisy niezwykłego mundialu – szaleństwo i show w Toronto, a biletów ciągle brak

Jaromir Kruk z Toronto
specjalnie dla Polska Press

PIŁKA NOŻNA. Przed turniejem w USA, Kanadzie i Meksyku wzburzenie wywoływały informacje o cenach biletów. To jednak nie osłabiło popytu, a media znalazły sobie ciekawsze tematy.

Dwie godziny przed meczem Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej pod stadionem „BMO Field” ustawiła się ogromna kolejka. Wiele osób widzących ją z daleka miało nadzieję, że to grupa koników sprzedających bilety na spotkania finałów piłkarskich mistrzostw świata 2026, ale to... zupełnie przeciwieństwo, czyli osoby liczące, że ktoś im wejściówki sprzeda. Dla Kanadyjczyków organizacja tak wielkiego wydarzenia sportowego jest powodem do dumy. Na stadionie BMO Field na mundialu 2026 zaplanowano 6 spotkań. Miejscowi zrobili, co w ich mocy, by poprawić wszelkie usterki na najmniejszej arenie tegorocznego turnieju.

Stewardzi nie zdążyli
Toronto, które ma doświadczenia z organizacji zawodów sportowych dużej rangi, stara się nie zaniedbać żadnych szczegółów. Kwestia bezpieczeństwa jest postawiona najwyżej, w dniu spotkań mundialu widać wszędzie służby porządkowe. Policja przygoto-



FOT. PAP/PEPA

Chorwaccy kibice słyną z niezwykle żywiołowego dopingu i silnego przywiązania do barw narodowych. Charakteryzują się gorącym, bałkańskim temperamentem

wała się niemal perfekcyjnie w kwestii organizacji ruchu w mieście, nieco gorzej wyglądało to pod stadionem, bo często kibiców, dziennikarzy, sponsorów w błąd wprowadzali słabo poinformowani stewardzi. A takich - niestety - nie brakowało, bo nie wszyscy zaangażowani do obsługi odbyli odpowiednią liczbę szkoleń. Przy okazji spotkania Niemców z Wybrzeżem Kości Słoniowej do Toronto zleciało się

mnóstwo niemieckich fanów. Ci, którzy nie nabyli biletów, oglądali swoich ulubieńców w strefach kibica bądź w pubach, restauracjach, a nawet w... dyskotekach, których w uznawanym za najbardziej wieloetniczne miasto świata Toronto nie brakuje. Miejscowi, niczym Amerykanie, wiedzą, jak zarabiać na sporcie, na mundialu korzystają z doświadczeń choćby Toronto Maple Leafs (hokej na lo-

dzie), Toronto Raptors (koszykówka), Toronto Blue Jays (baseball), Toronto FC (piłka nożna).

Polska nostalgia
- Widowisko sportowe w Toronto to prawdziwe show, musi być dobra muzyka, jedzenie, inne atrakcje dla kibiców. Największą popularnością cieszy się hokej na lodzie, ale widać coraz bardziej siłę piłki nożnej. Dziś w Kanadzie znacznie

więcej dzieci kopie piłkę niż gra w hokeja, a dobry występ reprezentacji Kraju w tym roku w finałach mistrzostw świata powinien jeszcze wzmocnić kopaną - mówi Grzegorz Sarek, kielczanin, który od lat przebywa w Toronto.

Polaków generalnie tu nie brakuje, mówi się, że w całej aglomeracji mieszka ich około 500 tysięcy. Dlatego mocno odczuwają absencję Biało-Czerwonych na mundialu.

- Pamiętamy przyjazd Orłów Górskiego do Toronto, słynną drużynę Kazimierza Górskiego, tutaj żyją starsze pokolenia naszych rodaków. Nie spada popularność Grzegorza Łaty, Władysława Żmudy, Jana Tomaszewskiego, Henryka Kasperczaka, z późniejszych kadr na mundialu Zbigniewa Bońka czy Włodzimierza Smolarka. Dziś możemy pomarzyć o takich sukcesach, ale trudno przeboleć fakt, że nie awansowaliśmy teraz do finałów - mówi Andrzej Masternak, od lat mieszkający w Toronto, z racji koligacji rodzinnych fan Pogoni Szczecin i Korony Kielce, a także ŁKS Łągow, który kiedyś robił furorę w 3. lidze.

Została dobra zabawa
Nasi rodacy z nutką zazdrości patrzyli na Chorwatów, którzy opanowali Toronto w przeddzień spotkania ich ekipy z Panamą. Tutejsza chorwacka społeczność przyjęła

wspaniale rodaków z różnych zakątków świata, dlatego komplet na „BMO Field” wybudowanym na finały mistrzostw świata U-20 w 2007 roku był pewny od wielu tygodni.

Mecz nr 200 w kadrze Vatre-nich rozegrał 40-Luka Modrić - jeden z kilku wiekowych artystów zegnających się z mundialami - po swym już 5. turnieju o mistrzostwo świata - na północnoamerykańskim turnieju.

A że i wynik był dla zespołu z Bałkanów korzystny - zabawa na trybunach była przednia. Widzowie nie przejmowali się w ogóle tym, że poziom był taki sobie, a gra Chorwatów daleka od polotu znanego z dwóch poprzednich edycji finałów mistrzostw świata...

A co nas wkrótce czeka?
Czwartek, 25 czerwca:
- godz. 22.00: Curaçao - Wybrzeże Kości Słoniowej (TVP Sport)
- godz. 22.00: Ekwador - Niemcy (TVP 1)

W nocy z czwartku na piątek:
- godz. 1.00: Japonia - Szwecja (TVP 1)
- godz. 1.00: Tunezja - Holandia (TVP Sport)
- godz. 4.00: Paragwaj - Australia (TVP Sport)
- godz. 4.00: Turcja - USA (TVP 1)
©P

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie wkraczają w 3. rundę. Znamy już pierwsze zespoły, które awansowały do 1/16 finału, oraz ekipy, które po fazie grupowej pojadą do domu.

GRUPA A
Wyniki: Meksyk - RPA 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Płd. - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - RPA 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Płd. 1:0** (Romo 50).

1. Meksyk	2	6	3-0
2. Korea Południowa	2	3	2-2
3. Czechy	2	1	2-3
4. RPA	2	1	1-3

GRUPA B
Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukic 21), **Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1** (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmic 90+3), **Kanada - Ka-**

tar 6:0 (Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Mannai 75 samobój).

1. Kanada	2	4	7-1
2. Szwajcaria	2	4	5-2
3. Bośnia i Hercegowina	2	1	2-5
4. Katar	2	1	1-7

GRUPA C
Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3).

1. Brazylia	2	4	4-1
2. Maroko	2	4	2-1
3. Szkocja	2	3	1-1
4. Haiti	2	0	0-4

GRUPA D
Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Bologun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranikunda 27, Matcalle 75), **USA - Australia 2:0** (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E
Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador - Curaçao 0:0**.

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F
Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Reikik 43), **Holandia - Szwecja 5:1** (Brobbe 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64), **Belgia - Iran 0:0**, **Nowa Zelandia - Egipt 1:3** (Surman 15 - Ziko 58, Salah 67, Trezeguet 82).

1. Egipt	2	4	4-2
2. Iran	2	2	2-2
3. Belgia	2	2	1-1
4. Nowa Zelandia	2	1	3-5

GRUPA H
Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80), **Hiszpania - Arabia Saudyjska 4:0** (Yamal 10, Oyarzabal 21, 24, Al-Tambakti 49 samobój), **Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka 2:2** (Araujo 44, Canobbio 45+6 - Lenini 21, Varela 61).

1. Hiszpania	2	4	4-0
2. Urugwaj	2	2	3-3
3. Zielony Przylądek	2	2	2-2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1-5

GRUPA I
Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój), **Francja - Irak 3:0**

(Mbappe 14, 54, Dembele 66), **Norwegia - Senegal 3:2** (Pedersen 43, Haaland 48, 58 - Sarr 53, 90+3).

1. Francja	2	6	6-1
2. Norwegia	2	6	7-3
3. Senegal	2	0	3-6
4. Irak	2	0	1-7

GRUPA J
Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49), **Argentyna - Austria 2:0** (Messi 38, 90+5), **Jordania - Algieria 1:2** (Al Rashdan 36 - Benbouali 69, Gouri 82).

1. Argentyna	2	6	5-0
2. Austria	2	3	3-3
3. Algieria	2	3	2-4
4. Jordania	2	0	2-5

GRUPA K
Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9), **Portugalia - Uzbekistan 5:0** (Ronaldo 6, 39, Mendes 17, Nematow 60 samobój, Leao 87), **Kolumbia - DR Konga 1:0** (Munoz 76).

1. Kolumbia	2	6	4-1
-------------	---	---	-----

2. Portugalia	2	4	6-1
3. DR Konga	2	1	1-2
4. Uzbekistan	2	0	1-8

GRUPA L
Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5), **Anglia - Ghana 0:0**, **Panama - Chorwacja 0:1** (Budimir 54).

1. Anglia	2	4	4-2
2. Ghana	2	4	1-0
3. Chorwacja	2	3	3-4
4. Panama	2	0	0-2

CZOŁÓWKA STRZELCÓW
5 goli: Leo Messi (Argentyna)
4 gole: Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja)
3 gole: Jonathan David (Kanada), Deniz Undav (Niemcy)

BRAMKI SAMOBÓJCZE
Damian Bobadilla (Paragwaj), Cameron Burgess (Australia), Hany (Egipt), Hussein (Irak), Al-Arab (Jordania), Mohamed Man (Katar), Miro Muheim (Szwajcaria), Al Tambakti (Arabia Saudyjska), Abduwohid Nematow (Uzbekistan). ©P

Triathloniści szukają przeżyć

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

TRIATHLON. Zibi Szlufcik od 40 lat mieszka w Niemczech, skąd rozwija sportowy projekt Challenge Family. Zawody pod tą marką rozgrywane są w 35 miejscach, w tym w Gdańsku.

Jak na przestrzeni tych sześciu lat zmienia się podejście Gdańska, zmienia się podejście do triathlonu w Polsce? Jakie są pana spostrzeżenia?
C: Rozwój jest wspaniały. Triathlon rozwija się w Polsce. Gdańsk jako gościnne miejsce jest wspaniały. Miejsce rozgrywania zawodów Challenge Gdańsk jest cudowne. Moim zdaniem trzeba opowiedzieć tę całą historię Gdańska: Solidarność, molo, cudowne miasto. A trzeba opowiedzieć to na całym świecie, żeby więcej międzynarodowych zawodników tutaj ściągnąć. Mi się wydaje, że Gdańsk jest specjalnym miejscem w Europie.

Jak to było na samym początku? Dlaczego zdecydował się pan umieścić Gdańsk w grupie innych miast, w którym zagościły zawody Challenge Family?
Chodziło o historię miasta, chodziło o historię sportu. Naszym celem jako Challenge Family jest także rozwój sportu na całym świecie. Jak zaczynaliśmy przez sześcioma laty, to triathlon był stosunkowo mały



Zbigniew Szlufcik mobilizował triathlonistów na trasie Lotto Challenge Gdańsk

w Polsce. Od tego czasu urósł dyscyplina, ale także Challenge Gdańsk.

Jak z tym zaangażowaniem międzynarodowej społeczności? Czy coraz więcej zawodników chce do Polski przyjeżdżać?

Na pewno, tylko trzeba moim zdaniem opowiedzieć im tę historię. Ja mówię zawsze, że nasi dyrektorzy tych zawodów to są dyrektorzy rozrywki. Ci zawodnicy międzynarodowi nie tylko jeżdżą, żeby brać udział w zawodach. Mogą przecież brać udział w zawodach tuż przed drzwiami swojego domu.

Czego zatem szukają?
Szukają przeżyć. A takie przeżycia reprezentuje Gdańsk. Tu jest

historia Solidarności i historia, która miała wpływ na całą Europę. Molo tutaj w Brzeźnie to wspaniałe miejsce. Wyjątkowe jest pływanie w Morzu Bałtyckim. Według mojej wiedzy, chyba tylko w Hiszpanii i we Włoszech jest możliwość pływać na zawodach w otwartym morzu. A poza tym na północy nigdzie nie można tego doświadczyć. Także Gdańsk ma tę możliwość, żeby część pływaków była w otwartym morzu. To wspaniałe USP (Unique Selling Point, czyli unikalna propozycja sprzedaży - przyp.). Z roku na rok grupa międzynarodowa rośnie, ale jeszcze jest na pewno dużo możliwości, żeby to rozwinąć bardziej.

Jak kształtuje się perspektywa Gdańska i zawodów

Challenge w Polsce? Wiem, że stoicie na progu zmian.

Będą zmiany. Od roku 2027 troszeczkę zmienimy dystanse. To będzie dystans T100, czyli 2 kilometry pływania, 80 na rowerze i 18 km biegu. Najważniejsze jest to, że miasto Gdańsk i cały ten region pomagają, bo zobaczyli jakie to ma znaczenie na rynku międzynarodowym. Wydaje mi się, że to będzie szło już tylko do góry.

W Gdyni od lat mamy zawody Iroman. Czy troszeczkę się tutaj boksujecie na Trójmiejskim polu?

Koncentrujemy się na nas, bo nie mam żadnego wpływu na innych. Dla nas ważne jest rozwijanie triathlonu jako dys-

cypliny. Dlatego mamy krótsze dystanse, biegi dla dzieci oraz kobiet, żeby reprezentować ideę Challenge Family. A rodziny oznacza coś inkluzywnego, więc zapraszamy wszystkich. Oczywiście, „połówka” (1,9 km pływania, 90 km jazdy na rowerze i 21,1 km biegu - przyp.) jest tym głównym dystansem, ale chodzi nam o świętowanie sportu wytrzymałościowego i zdrowego stylu życia.

W triathlonie mamy profesjonalistów i tzw. age grouperów (AG). Jaka jest między nimi różnica, bo wydaje się, że te linie się czasem zacierają?

„Prosi” startują po pieniądze, a amatorzy startują po przeżycia.

A jak to wygląda, jeśli chodzi o ich podejście do sportu?

Wydaje mi się, że każdy, kto chce poprawić swój czas, a jest amatorem, to stara się trenować jak najbardziej profesjonalnie. Jest coraz więcej zawodników, którzy raz do dwóch razy na rok chcą finiszować na „połówce”. Otwieramy nasze drzwi dla wszystkich.

W Gdańsku można zaobserwować, że age grouperzy są bardzo wysoko w czołówce stawki.

Właśnie, bo poziom jest bardzo wysoki. Wzrasta z roku na rok. Ta trasa kolarska jest naprawdę cudowna. Bardzo szybka, a wręcz jedna z naj-

szybszych w Europie. Moim zdaniem jest to taka specyfika, która odpowiada zawodnikom, którzy chcą poprawiać swoje czasy. Jest też duża grupa zawodników, którzy po prostu chcą brać udział w zawodach. Przyjeżdżają z rodziną, spędzają kilka dni w Gdańsku, oglądają to miasto, idą do Europejskiego Centrum Solidarności. Jesteśmy otwarci dla wszystkich.

Pan sam jest triathlonistą. Co trzeba, żeby w tym sporcie cały czas czuć frajdę? Wiadomo przecież, że czasami te treningi są wręcz katorżnicze.

Wie pan co, ja zawsze mówię, że w innych sportach bierze się udział, a triathlonem trzeba żyć. Trzeba dopasować się do tego pulsu triathlonu. To jest pewien sposób życia.

Jaka jest perspektywa triathlonu, w momencie kiedy zmienia się on w programie igrzysk olimpijskich?

Rośnie na całym świecie. Widzimy to w tym roku, bo nie mieliśmy jeszcze tylu zawodników, które były kompletnie wyprzedane. Teraz mamy współpracę PTO (Professional Triathletes Organisation - komercyjna organizacja z siedzibą w Londynie), World Triathlon (Międzynarodowa Unia Triathlonu - przyp.) i Challenge Family. Razem chcemy wprowadzić T100 do programu igrzysk olimpijskich w 2032 roku.

Złota passa Dębnickiego Klubu Karate Goju-Ryu

Krzysztof Głowinkowski
sport@gp24.pl

Znakomity występ zanotowali zawodnicy Dębnickiego Klubu Karate Goju-Ryu podczas XXI Otwartych Mistrzostw Polski Karate w Warszawie w ramach II edycji „Sztuki Wojenne”.

Reprezentanci klubu wrócili z imponującym dorobkiem 21 medali, w tym aż 18 złotych i 3 srebrnych. Siedmioosobowa drużyna pod opieką trenera Krzysztofa Lehmana rywalizowała z zawodnikami z całej Polski, reprezentującymi różne style sztuk walki.

Najmłodszy z reprezentantów, Kacper Czerwiński, zdobył trzy złote medale, triumfując w sumo-grapplingu, makiwara-kumite oraz walce na miecze w kategorii najmłodszych zawodników. W kategorii młodzików świetnie zaprezentowali

się Filip Kieraś, Laura Śmigiel-ska i Franciszek Bogacki. Kieraś wywalczył dwa złote medale w sumo-grapplingu i makiwara-kumite oraz srebro w walce na miecze. Laura Śmigiel-ska zdominowała swoją kategorię, zdobywając trzy złote medale. Taki sam dorobek zanotował Franciszek Bogacki,

zwyciężając we wszystkich trzech konkurencjach.

W kategorii kadetów Aleksander Śmigiel-ski sięgnął po dwa złote medale - w sumo-grapplingu oraz walce na miecze - a także srebro w makiwara-kumite. Z kolei wśród juniorów Filip Sadowski wywalczył dwa złota, zwyciężając

w makiwara-kumite i walce na miecze, oraz srebro w sumo-grapplingu.

Bardzo dobrze spisała się również Katarzyna Dubel, która w kategorii dorosłych zdobyła dwa złote medale - w walce na miecze oraz konkurencji techniki wytrzymałościowych.

Do medalowego dorobku klubu swoją cegiełkę dołożył także trener Krzysztof Lehmann, zdobywając złoty medal w konkurencji tamashi-wari w kategorii master.

Łączny wynik 21 medali, w tym 18 złotych, sprawił, że Dębnicki Klub Karate Goju-Ryu należał do najsukceszniejszych ekip całych mistrzostw. Sukces zawodników jest efektem systematycznej pracy, zaangażowania oraz konsekwentnego rozwoju sportowego, który od lat przynosi klubowi kolejne osiągnięcia na arenie ogólnopolskiej.

©P



Medaliści Mistrzostw Polski z Dębnickiego Klubu Karate Goju-Ryu

Turniej siatkówki plażowej w PKiW. Grało 9 szkół

Patryk Czerwiński
Słupsk

W Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku odbył się turniej siatkówki plażowej zorganizowany przez Młodzieżową Radę Miasta.

W koedukacyjnych drużynach rywalizowali uczniowie z dziewięciu szkół ponadpodstawowych. Zmagania trwały od 9 do 17. Uczestnicy podzieleni byli na grupy A i B, następnie odbyła się faza play-off, mecz o 3. miejsce i finał.

Turniej został zorganizowany z inicjatywy Młodzieżowej Rady Miasta Słupska. Staramy się tym odpowiedzieć na skargi młodzieży dotyczące braku wydarzeń, w których uczniowie z różnych szkół mogliby wspólnie kon-

kurować na boisku - stwierdził po zakończeniu rywalizacji Michał Stefanowski, przewodniczący komisji ds. sportu Młodzieżowej Rady Miasta Słupska.

Same wyniki nie były najważniejsze, ale fakt, że do rywalizacji doszło.

W zmaganiach siatkarskich wzięły udział drużyny z LO 1, LO 2, LO 4, LO 5, Ekonomika, Elektryka, ZST, ZSA oraz Budowlanki. W fazie grupowej zespoły podzielono na dwie grupy: A (5 drużyn) i B (4 drużyny). Następnie odbyła się faza play-off, mecz o trzecie miejsce oraz finał.

Wydarzenie wspierali radna Anna Rożek oraz lokalne firmy. Organizatorzy podkreślali, że liczyli na zaciętą rywalizację i dobrą zabawę i tak też się stało. Wstęp był wolny. ©P